

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Iana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadesyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petłtowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Petersburski „Kraj“ w ostatnim swym numerze podaje dokładną listę członków deputacyi z Królestwa Polskiego, przybyłej do Petersburga w celu wzięcia udziału w uroczystości pogrzebu Cesarza Aleksandra III, a następnie złożenia hołdu wierności i życzeń nowemu Monarsze. Deputacyę składali: dr Ig. Baranowski; Jan Biorh, prezes zarządu dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Fabryczno-Łódzkiej; hr. Ksawery Branicki, właściciel dóbr Wilanów; Stanisław Brun, obywatel m. Warszawy, b. sędzia trybunału handlowego; hr. Feliks Czacki, szambelan, obywatel m. Warszawy; ks. Włodzimierz Światopełk-Czetwertyński, radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, właśc. dóbr Milanów w gub. Siedleckiej; Mikołaj Glinka, właśc. dóbr Szczawin w gub. Łomżyńskiej; Ludwik Górski, ochmistrz Dworu J. C. M., prezes Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, właśc. dóbr Sterdyń w gub. Siedleckiej; Franciszek Górski, właśc. dóbr Ceranów w gub. Siedleckiej; hr. Aleksander Jezierski, właśc. dóbr Garbów w gub. Lubelskiej; Michał Karnicki, szambelan, administrator cukrowni Leonów; Leopold Kronenberg, prezes rady zarząd. dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej i zarządu dr. żel. Nadwiślańskiej; hr. Gustaw Łubieński, właściciel dóbr w gub. Łomżyńskiej; Henryk Natanson, członek warszawskiego komitetu giełdowego i członek dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia; hr. Juliusz Ostrowski, kamerjunkier, właściciel dóbr Tomaszów w gub. Piotrkowskiej; hr. Rodryg Potocki, szambelan, radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, właściciel dóbr Chrząstów w gub. Piotrkowskiej; hr. August Potocki, wice-prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych, właściciel dóbr Jabłonna w gub. Warszawskiej; ks. Maciej Radziwiłł, szambelan właśc. dóbr Zegrze w gub. Warszawskiej; ks. Michał Radziwiłł, właściciel dóbr Nieborów w gub. Warszawskiej; Stanisław Skarzyński, kamerjunkier, radca Komitetu Tow. Kred. Ziemsk., właściciel dóbr Popów w gub. Łomżyńskiej; Kazimierz Sobański, właściciel dóbr Guzów w gub. Warszawskiej; Jan Alfons Surzycki, pełnomocnik zjazdu górniczego; Józef Weysenhoff, właśc. dóbr Samokłęski w gub. Lubelskiej; hr. Władysław Wielopolski, szambelan Naj. Dworu; hr. Zygmunt Wielopolski, właściciel dóbr Ostrowiec w gub. Piotrkowskiej i administrator ostrowieckich zakładów fabrycznych; ks. Mieczysław Woroniecki, kamerjunkier, właściciel dóbr Kanie w gub. Lubelskiej, radca Komitetu Tow. Kred. Ziemsk., członek rady Banku Handlowego w Warszawie; Lucyan Wrotnowski, adwokat przysięgły, właściciel dóbr Dłutów w gub. Płockiej; Stanisław Wydzga, obywatel m. Warszawy, notaryusz; hr. Maurycy Zamoyski, ordynat. Deputacya ta, w całym swym składzie, miała zaszczyt, w d. 12 (24) z. m., wraz z deputacyami z całego państwa, przedstawić się Najjaśniejszemu Panu.

Od Redakcyi.

Rozpoczynamy tedy wydawnictwa naszego rok **trzynasty**. Ponieważ — z wyjątkiem paru życzliwszych — pisma tutejsze, głównie ze względu na tak zwany „antysemityzm“ „Roli“, odmawiają nam zarówno przyjmowania ogłoszeń płatnych, jak i dołączania prospektów, przeto prospektu na rok przyszły 1895 nie wydajemy. Nie wątpimy przecież, że okoliczność ta zniewoli tembardziej wszystkich **przyjaciół naszego pisma do tem usilniejszego popierania go w kołach swoich znajomych.**

Z prac **obszerniejszych**, jakie w roku przyszłym drukować zamierzamy, wspomnieć nam przedewszystkiem wypada, o nowej, przyrzeczonej nam łaskawie i zapowiedzianej już przez samego autora (Nr 38 „Roli“ z r. b.), pracy czcigodnego **Ks. Karola Niedziatkowskiego p. t. „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej“**. Piętro, głęboka wiedza i niepospolity talent pisarski sz. autora „Krytycyzmu“ zbyt dobrze są znane czytelnikom „Roli“, iżbyśmy dodawać potrzebowali, że nowy utwór ten, jak i wszystkie inne, pisarza przynoszącego istotną chlubę piśmiennictwu naszemu, dozna niezawodnie życzliwego, a nawet gorącego przyjęcia.

Obok tego pomieścimy szereg portretów literackich p. t. **„Nasi znani“** skreślonych piórem znanego już również czytelnikom naszym, utalentowanego raturakrytyka **B. Głębskiego**. Życy też, jak mniemamy, interes w pośród czytelników naszych obudzi szereg obrazków satyrycznych p. t. **„Obrazki z giełdy“**.

Ponieważ drukującej się obecnie powieści p. t. **„Hrabina“** nie będziemy w stanie w roczniku bieżącym ukończyć, a nowo-przybywającym abonentom chcemy dać utwór beletrystyczny **nowy**, przeto niezależnie od powieści wspomnianej, w **pierwszym numerze styczniowym** r. p. rozpoczniemy druk zapowiedzianej już poprzednio, nader interesującej powieści drugiej p. t. **„Tajemnica bankiera“** — pióra **Ramestana** (pseudonim).

Bardzo wiele zależy nam na **wczesnem** nadsyłaniu przedpłaty na rok przyszły; byłibyśmy więc prawdziwie wdzięczni, gdyby szanowni abonenci nasi, powtarzaną niejednokrotnie podobną prośbę naszą **uwzględnić** raczyli.

NIKTÓRE OBJAWY SPOŁECZNE W POGANIZMIE.

(Wyjątek z obszerniejszej całości.)

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jednym ze sposobów najgorszych były widowiska. Paganizm, poniżając wszystko, nie mógł nie poniżyć i sztuki. Paganizm prawdziwy nie czuje żadnego upodobania do rozrywki duchowych; jemu trzeba tego tylko, co bawi albo drażni nerwy. Arcydzieła dramaturgów greckich nie zachwycały już ludzi z czasów dojrzałego pogaństwa. Im trzeba było widowisk wstrząsających nerwy nieczule na wrażenia mniejsze; więc też na scenę wprowadzano coraz więcej prawdy realnej, jak to nazywają nasi poganie współcześni. Doszło więc w poganizmie do tego, że ten aktor, który grał rolę rozbójnika, Laureolusa, został rzeczywistie na scenie do krzyża przybitym i przez niedźwiedzie rozszarpany. (9) Okaleczenie młodego Atyxa, spalenie Herkulesa na górze Eta, spełniano na przeznaczonych do tego nieszczęśliwych.

Plutarch opowiada, jak widzowie młodzi i nieobeznani z widowiskami, widząc ludzi wychodzących na scenę w złocistych sukniach i purpurowych płaszczach, zazdrościli im i nazywali szczęśliwymi, dopóki nie zobaczyli jak w ich oczach konali oni pod razami batów, jak ich przebijano mieczem, albo jak im z pod płaszcza wybuchały żywe płomienie. (10)

Niewolnik grający Muciusza Scewolę trzymał rękę w rzeczywistym ogniu; żeby go zaś do tego zmusić, stało za nim dwóch niewolników trzymających płaszcz napuszczony siarką. Jeżeli rękę cofnął, odziewano go w ten płaszcz i zapalano.

Ulubionem także przez pogan widowiskiem była kaźń Dirki; a najczęściej używano do tej roli kobiet chrześcijańskich. Skazaną przywiązywano do rogów dzikiego byka i widzowie mieli zadowolenie podwójne. Paśli oczy widokiem niewiasty obnażonej i widzieli ją wleczoną po arenie; widzieli jak byk ją bódł rogami, kopał nogami i podrzucał w górę, aż poszarpane członki mężczyzny pokryły bezkształtną masą piasek zakrwawiony. Na piasek ten, przesycony krwią ludzi i zwierząt, rzucali się chciwie, jak świadczy Tertulian, chorzy na epilepsyę i pijąc krew świeżą sądzili że się wyleczą. (11)

Tenże autor podaje szczegóły dosadnie malujące okrucieństwo pogańskie. „Widzieliśmy, powiada on, na scenie pokaleczonego Atyxę, widzieliśmy płonącego żywcem Herkulesa. Śmieliśmy się z figlarnych okrucieństw Merkurego,

(9) Martial. Lib. de spectac. c. p. 7.

(10) Mach. Nothw. 165.

(11) Apolog. IX.

doświadczającego umarłych gorącym żelazem. Widzieliśmy i brata jowiszowego przeprowadzającego z młotem trupy gladyatorów. (1) Dla zrozumienia ostatnich szczegółów trzeba wiedzieć, że Merkury miał być podług wierzeń pogańskich kwestorem i egzaminatorem dusz po śmierci; ponieważ Charon nie mógł żywych przez Styx przewozić, więc Merkury doświadczał czy rzeczywiście jest umarły; ciała zaś nieboszczyków należały do Plutona. Kiedy więc po walce uporeczywej trupy gladyatorów zaścielały pobojowisko, wyciągano je hakami, a dwaj liktorowie przebrani za Merkurego i Plutona towarzyszyli transportowi. Każdy z nich miał łaskę w rękę; u pierwszego była ona żelazną i rozpaloną do czerwoności, u drugiego zakończona młotem. Merkury więc, jako egzaminator dusz, przykładał do zmarłego czerwone żelazo. Jeżeli udawał zmarłego, albo jeżeli gdzie reszka życia zataiła się, poruszała się ofiara, a Pluton miażdżył jej czaszkę swym młotem. Uważano to za dowcipną farsę i lud śmiał się dobrodusnie.

Innem znówu obfitem i niewyczerpanem źródłem okrucieństwa była magia. U brytów i gallów dochodziła ona, jak zapewnia Pliniusz, aż do ludożerstwa. U rzymian do czarniczych celów używano przeważnie dzieci. Cycero publicznie wyrzucał Waliniuszowi: „Ty masz zwyczaj podziemnym bóstwom wnętrzości dziecinne w ofierze składać“. (2) Katyliną, cesarz Juliusz Didionus, Heliogabal, w ten sam sposób splamili się krwią dziecinną, a cesarz Waleryan namówiony przez egipskiego czarownika, „ofiarował dzieci nieszczęśliwych rodziców, rozcinał wnętrzości nowonarodzonych, szarpał stworzenia Boże.“ (3) Okrucieństwo dochodziło do tego, że żywą matkę rozcinano i wyrwano dziecię z jej łona. Tak między innymi uczynił trybun Pollentianus dla zaklęcia duchów, których chciał pytać o przyszłość; tak samo Mascencyusz w Rzymie. (4) Po śmierci Juliana Apostaty znaleziono w świątyni w Carrac, w której zwykł był tajemnicze mysterya odbywać, kobietę powieszoną za włosy z ciałem w ten sposób pokrajanem.

Szczytem jednak okrucieństwa były walki gladyatorów. Zaprowadzone z początku przez ludzi prywatnych, jako igrzyska pogrzebowe, rozszerzały się coraz bardziej i w ostatnim stuleciu rzeczypospolitej miały już charakter instytucji publicznej. Rząd peryodycznie urządzał te ulubione ludowi igrzyska, a prócz tego bogaci rzymianie utrzymywali tłumy gladyatorów i na własny koszt dla zyskania przychylności ludu lub w jakichś nadzwyczajnych wypadkach raczyli go widokiem walk gladyatorskich. Z Rzymu okrutny ten zwyczaj rozszerzył się do wszystkich znaczniejszych miast Italii, a potem i do innych krajów. W Macedonii jeszcze Perseusz je wprowadził. W Judei Herod Agryppa jednego dnia wystawił 700 par walczących

1) Apolog. XV.

2) Dionys. Alesc. Ap. Euseb. h. e. VII. 10.

3) Euseb. hist. eccl. VIII. 14.

4) Theodor. h. ce. III 21. 22. cyt. mach. p. 214.

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

Część DRUGA.

(Dalszy ciąg.)

Oniemieliśmy z podziwu, przeczytawszy tę wiadomość. W pierwszej chwili zdawało się nam niezbitym pewnikiem, że cała ta historia tyczyła się Edwarda. Zerwałem się też widząc, iż zbliża się czas odjazdu na pociąg wiedeński.

— Już czas! Chodźmy! — szepnąłem wstając.

— Po co? — odparł Leon. — Jutro będą nowe szczegóły. Na pospiechu już nic nie zyskamy.

— Ależ Edward?

— Któż wie, czy on nie jest już dziś w Warszawie... Czekajmy... Dziś w nocy będą niezawodnie nowe doniesienia telegraficzne lub korespondencye.

IX.

Tegoż dnia jeszcze, późno w nocy, już się zabierałem do snu, gdy wpadł do mnie Leon.

— Niema żadnych poważnych danych — mówił — by twierdzić, że ów Kirycki to Edward... Po pierwsze bowiem nie mamy żadnej dotąd pewności, by Edward był kiedykol-

wiek zamknięty w zakładzie obłąkanych. Jestto tylko hipoteza adwokata i nasze przypuszczenie, że hrabina i Korybutowicz byli zdolni dopuścić się czegoś podobnego. Po drugie, niema żadnych danych, by ów Kirycki mieszkający w hotelu Impérial był Korybutowiczem. To że awanturnica Adelina tak ci doniosła, i to że ci portyer tak powiedział, jest niczem! W hotelu mógł stać prawdziwy jakiś Kirycki, pozostający może w związku z awanturą zaszłą w Wiedniu, a może zupełnie jej obcy... Niema wreszcie żadnych wskazówek i co do tego, aby Kirycki, który uciekł z tego zakładu, był Edwardem, jeżeli nawet przypuścimy, że i ten był czy jest w nim zamknięty. Czy sądzisz, że w zakładach tego rodzaju nie bywa więcej niż dwóch polaków? Mojem zdaniem — kończył — daliśmy się najfatalniej obalamucić owym depeszom i naszej bujnej wyobraźni.

Nastąpiła cisza, podczas której rozważałem słowa Leona. Zrazu wydało mi się, iż miał słuszność, ale po dłuższym namyśle, przypomniawszy sobie różne szczegóły, odparłem:

— Zupełnie podzieliłbym twoje mniemanie, gdyby nie drobne wprawdzie ale silnie przekonywujące szczegóły, że Kirycki i Edward — to jedna osoba. Przypomnij sobie że Korybutowicz bawił w Wiedniu równocześnie z owym podobnym do niego Kiryckim, że spotkałem go na Mariani-terstrasse, to jest na ulicy przy której znajduje się ów zakład, że ten Kirycki internowany był tam w Maju, czyli

gladyatorów. W Grecyi także weszły w zwyczaj te igrzyska—w Atenach, w Koryncie, na wyspie Thasos. W Rzymie za cesarzów, walki gladyatorów przyjęły pozór zupełnych bitew. Cezar raz wystawił 320 par; Trajan znowu kazał walczyć 10,000 niewolników, i walka trwała przez 123 dni. Nie wystarczało dnia i kazono walkę przedłużać w nocy, przy świetle pochodni. Żadne święto, żadna uroczystość ludowa nie mogła się obyć bez walki gladyatorów między sobą, albo z dzikimi zwierzętami, lub też walk wodnych, do czego zamieniano arenę w ogromne jezioro.

Tak Tytus (zwany *diliciae generis humani*) jednego dnia dał walkę gladyatorów, walkę wodną i polowanie na dzikie zwierzęta, których wtenczas zabito 5,000. Zapał był tak wielki, że patrycyusze, rycerze, kobiety nawet zstępowały na arenę, by brać udział w walce. W jednej z takich walk padło 26 rycerzy rzymskich, którzy zmarnowali cały majątek i chcieli pozbyć się życia. U greków nieszczęśliwi *bestiarii* byli rzucani lwom, tygrysom, lampartom, bezbronni, nadzy, a często nawet związani. Biada temu kto wobec śmierci okazał bojaźń, albo próbował uciec. Zrywała się burza wzdargliwych okrzyków — i zwracano go biczami i ciosami kopij. Nawet umierający gladyator, jeżeli nie chciał stracić szacunku widzów, nie powinien był okazać bólu i cierpienia. *Ave caesar morituri te salutant!* Tem wesołem na pozór pozdrowieniem witali walczący obecnego cesarza. Jeżeli raniony gladyator zwrócił się do widzów z prośbą o darowanie życia, wystarczało jednego ruchu ręki kobiet i dziewcząt (zwrócenia na dół wielkiego palca) by nieszczęśliwy cios śmiertelny otrzymał. Członkowie najwyższych stanów, kapłani, senatorowie, westalki, urzędnicy państwa z żonami nie wzdrygali się bywać na takich widowiskach, patrzeć na ziejące rany i krew z nich buchającą. Owszem, czasami kazono zwyciężkiemu zapaśnikowi przeżyć po raz wtóry zabitego współzawodnika, by nie udawał śmierci. (5) Niewiadomo co więcej podziwiać w tych widowiskach, poddanie się ofiar, czy okrucieństwo widzów.

„Straszliwą tajemnicą, powiada Veullot, jest głupota tych trzód ludzi prowadzonych na zarznięcie i zarzynających się, które nie mogąc ratować życia, nie pomyślały nigdy o sprzedaniu go drogo, nie próbowały nigdy pomścić się. Zgromadzono ich na śmierć 10,000 i więcej. Wielu z nich było uzbrojonych, silnych, zręcznych, a nie zdarzyło się nigdy by gladyatorowie i *bestiarii* skoczyli na widzów i urządzili dla siebie choć raz to widowisko. Dziwny skutek strachu, przerażający upadek człowieka! Te ofiary nie przebaczały, nie poddawały się, nie broniły. Co więcej, naginały się do ceremoniału zabaw, umierały, jakby wywiązując się z obowiązku. Ci którzy mieli umrzeć bez walki, by w bestyach apetyt obudzić, wchodzili pierwsi. Nadzy, powinni byli przejść pomiędzy dwoma rzędami *renatores*, uzbrojonych w bicz i zacinających raz każdego z przechodzących; powinni byli okrążyć arenę, zatrzymać się przed

5) Mach. Nothwen. 164.

w tym samym czasie w którym Edward wyjechał i zaginął; że nakoniec listy Edwarda do matki przychodziły zapakowane w koperty, w które pakował je nie kto inny, tylko ów dziś uwięziony dyrektor...

— Rzeczywiście... rzeczywiście... — mruzczał zadumany Leon. — Zdaje się żeśmy źle uczynili pozostając na miejscu. Trzeba nam było zaraz jechać do Wiednia.

Postanowiliśmy też wyjechać najpierwszym pociągiem. Przedtem jednak, nad ranem, pobiegliśmy do redakcyi „Kuryera“ dowiedzieć się, czy nie nadeszły nowe wiadomości. Rzeczywiście nadeszły. Redaktor pokazał nam natychmiast odbitkę depeszy, której treść pochłonęliśmy w jednej chwili.

„Dnia 6 Maja roku bieżącego — czytaliśmy w depeszy — odwieźli hrabstwo Kiryccy do zakładu przy *Marianniterstrasse* swego syna, — młodzieńca dwudziestokilkoltnego, cierpiącego rzekomo na umyśle. Młodzieniec ten zamknięty w osobnym pokoju, nie został poddany opiece doktorów, ale zajmował się nim wyłącznie dyrektor z jednym dozorcą. Dnia 3 Listopada o godzinie 10 wieczór, ujrzano wchodzące do zakładu dwie zakwefione damy, których jednak nikt o złe zamiary nie podejrzewał. Następnego dnia rano spostrzeżono zniknięcie hrabiego Kiryckiego. Przez kilka dni rzecz pozostawała w ukryciu, lecz później wskutek niedyskrecyi służby, doszła też do wiadomości po-

cezarem i wygłosić przed nim sławne „Ave“. I wypełniali ten ceremoniał. Przybywali gladyatorowie na wozach malowanych jaskrawymi kolorami — wznosili ten sam okrzyk przed cesarem i napadali na siebie. Jeżeli zbyt mięko brali się do rzeczy, lud szemrał. Wtenczas dostawcy gladyatorów rzucali się na nich z obelgą na ustach, z biczem w rękę i zmuszali do zadawania sobie ran głębokich. Jednak zbyt prędko ciosy nie powinny były skracać przyjemności rzymian. Jeżeli gladyator mierzył w ciemię przeciwnika i chciał uwolnić siebie, wyprawiając go prędzej na tamten świat, lud znowu się gniewał. Gladyator powinien był padać z wdziękiem. Uczył się zabijać i być zabitym—uczył się, bo to był jedyny środek ratunku. Walka była długa, wykwinna, podług wszelkich prawideł. Jeden z dwóch zapaśników pada — klęcząc błaga o życie. Zwycięzca, wodząc okiem po amfiteatrze, czeka wyroku. Lud czasami raczy zachować artystę, ale dzisiaj chce widzieć, jak artysta umie umierać, i zwyciężony gra ostatnią scenę. Honor jego wymaga by nadstawił gardło, by koniec miecza sam na niem umieścił. Zachowuje ten program, pochlebia ludowi w ostatniej chwili życia i otrzymuje nagrodę. Oklaski ludu rzymskiego pozdrawiają ostatnie jego tchnienie! I trwało to przez pięć wieków, pogarszając się ciągle. Nikczemna dzikość domagała się wciąż krwi i znajdowała inną dzikość, jeszcze nikczemniejszą, która ją podawała i przelewała. Całe to cesarstwo pełne było cyrków, wszędzie zbiegli niewolnicy, jeńcy wojenni, chrześcianie, mężczyźni, kobiety, dzieci i starcy byli pożerani przez zwierzęta. I przez pięć wieków wobec tych potwornych bezecności, politycy i moralisci pogańscy podnosili rzadkie tylko protestacye, o tyle chłodne o ile pionne. (6)

(Dokończenie nastąpi.)

Tworzenie się klas możnych i rzekome niesprawiedliwości

DZIEJOWE

(Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacya i finanse w XIX-tym wieku“.)

przez *Klaudia Jannet'a*

profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie katolickim w Paryżu.

(Dalszy ciąg.)

Tak samo rzecz się ma z własnością ruchomą. „North American-Review“ z Listopada 1889 daje przykłady rozproszenia się tytułów pewnych przedsiębiorstw:

„Na kolejach żelaznych New-York-Central, Union-Pacific, Western-Union, Norntorn-Pacific i w innych kompaniach tegoż samego charakteru, to jest od dawna założonych, i z takim samym kapitałem, liczba akcyonaryuszów każdej z nich chwieje się między 6,000 a 8,000. Jedna *trust company* ma 23,000 akcyonaryuszów, a inne mają ich jesz-

6) Parfum de Rome 1—17. 6.

licy. Śledztwo prowadzone energicznie wykryło dotąd, iż hrabia Kirycki przybył z Warszawy, był całkowicie zdrów i tylko z niewiadomych przyczyn został w zakładzie internowany. Dyrektor dotąd nie daje wyjaśnień. Więźnia w czasie jego pobytu na *Marianniterstrasse* nikt nie widział choć ojciec jego, hrabia Kirycki, przybywał kilka razy, by widzieć się tylko z dyrektorem. Damy które w dniu 3 Listopada ułatwiły hrabiemu wydostanie się z zakładu, bo podobno za jedną z nich przebrany najspokojniej wyszedł główną bramą, zniknęły bez śladu i nazwiska ich dotąd nie zostały odkryte“.

Więcej nic nie było w depeszy.

Leon spojrział na mnie pytająco.

Zamiast odpowiedzieć, spojrziałem na zegarek. Jeżeli kiedy to teraz zależało mi aby się na pociąg nie spóźnić. Musiałem przecież poinformować policję, która mogła gmatwać się w tym wypadku, nie dochodząc do prawdy.

— Jedźmy — zawołałem, ruszając z miejsca. — Już wiem wszystko.

— Cóż? cóż? — pytał zaciekawiony Leon.

— Wykradła go Adelina Fatini ze swą panną służącą! zawołałem.

— Adelina Fatini? ta aktorka?

— Tak! A że ona go wykradła to ja tylko temu jestem winien! — dodałem z rozpaczą.

cze więcej. Większa ich część posiada małą liczbę akcji, pięć do dziesięciu najwyżej. Są to kobiety i mężczyźni uprawiający jakiś zawód, którzy potrosze lokują swoje oszczędności. Sąsiedzi ich mniej oszczędni zaliczają ich do klasy *monopolistów* i rentierów wypchanych papierami.

„O ile sędzić można z rezultatów spisu z r. 1890, położenie rzeczy polepsza się w tym kraju. Stosunek osób posiadających własność bądźto w ziemi, bądź w kasach oszczędności, *building associations*, w handlu i przedsiębiorstwach przemysłowych albo w polisach ubezpieczenia, zdaje się wzrastać stale. Nie naszą rzeczą jest żyć na wyspie Utopii. Jest dużo rzeczy wymagających poprawy, ale fakta okazują, że nie trzeba rozpaczać o przyszłości, ale wzięść się do dzieła z uzasadnioną ufnością“.

Studynjąc jednak dzisiejszy ustrój ekonomiczny Stanów Zjednoczonych, z zadziwieniem widzimy tworzenie się znacznej liczby majątków ogromnych, w stosunkowo krótkim czasie. Kilka cyfr wytłumaczy te krzyki na *plutokrację*, które tak często rozlegają się na meetyngach ludowych i na kazalnicy z drugiej strony Atlantyku.

Jeden z dzienników filadelfijskich próbował w roku 1891 dać zarys tworzenia się wielkich fortun od r. 1852 do 1891. W pierwszej z tych dat, dzieło p. t. „*The Wealthy men of Massachusetts*“, podało jako fakt zadziwiający, że w tym stanie 1,920 osób posiadało razem 284,689,000 dolarów; 18 posiadało przeszło po 1 milionie dolarów; pomiędzy nimi negocjant z Bostonu, Ebenezer Francis, posiadał 3,590,000 dolarów, zarobionych w handlu i na pożyczkach na procent, a p. Abbott Laurence, pochodzący z dawnej rodziny, miał majątek wynoszący 2,600,000 dolarów. Po tej pierwszej warstwie ultra-milionerów, dziesięć osób posiadało akurat po milionie. Reszta bogaczy ówczesnych posiadała daleko mniej: przeciętna cyfra ich majątku dochodziła 150,000 dolarów. W owych czasach bogactwo poczynało się w Bostonie od 150,000, a w reszcie stanu od 50,000 dolarów.

Cyfrы te wydają się dzisiaj nie znaczącymi. P. Thomas G. Shermann z Nowego Yorku obliczył świeżo, że we wszystkich Stanach Zjednoczonych jest 70 osób posiadających razem przeszło 2,700,000,000, co stanowi przeciętną cyfrę 35,500,000 na każdą. W jednym mieście Pittsburgu wymieniano, pod koniec r. 1890 osób 77, posiadających tyle co owych 1,920 bogaczy z Massachusetts w r. 1852. 13 z nich posiadały po 2 miliony a razem przeszło 127 milionów. Wielka różnica leży w tem, że prawie wszystkie wielkie majątki z przed lat czterdziestu zrobione zostały na handlu albo w zawodach wyzwolonych. Znaczna liczba rolników figurowała także na liście z r. 1852. Wielkie majątki dzisiejsze wzięły początek w różnego rodzaju spekulacjach, do których nastąpiła sposobność wojna secesyjna. Następnie, na tej podstawie wzrosły i rozwinęły się na drogach żelaznych i wielkich kombinacjach fabrycznych. Jestto rezultat polityki ekonomicznej, przyjętej od r. 1864, i rozlicznych monopolów, którym ona pozwoliła powstać.

— Cóż cię w tem tak martwi? Tem lepiej iż o kilka dni wcześniej wy dostał się...

— Zapewne! Ale jeźliby z tego wyniknęło coś więcej, i coś innego, niż jego swoboda?

Leon nie zdawał się podzielać mojej obawy. Ale bo też on nie znał tak, jak ja Edwarda i nie znał zgoła tej kobiety, która zwała się Adelina Fatini!

X.

Prosto z redakcyi „Kuryera“ ruszyliśmy do Wiednia i stanęliśmy w tem mieście na drugi dzień ze świtem.

O godzinie jedenastej jednak dopiero uczuliśmy się na siłach do jakiegokolwiek działania, po trzech nocach bezsennych.

Najprzód udaliśmy się do policyi, gdzie nic więcej nie wiedziano nad to, co doniósł do Warszawy korespondent „Kuryera“. Staraliśmy się więc zasięgnąć języka w innych miejscach, nie pogardzając nawet kawiarniami, nie opuszczając żadnej sposobności dowiedzenia się jakiegokolwiek szczegółu.

Rezultatem tych badań były tylko zasmucające wieści. Dyrektor zakładu widocznie był przekupiony. Dozorca, dodany Edwardowi, obchodził się z nim nawet po barbarzyńsku, gdy młodzieniec więziony bezprawnie wpadł czasami w naturalną wściekłość. W dniu 3 Listopada stróż

Wrażenie, jakie na pierwszy rzut oka sprawiają cyfry wielkich majątków w Stanach Zjednoczonych, osłabia ta okoliczność, że nigdzie one nie rozpraszają się tak prędko i nie mają mniej charakteru dziedziczności, która jest przedmiotem zazdrości demokracji. W r. 1852, na 1,920 bogaczy w Massachusetts 775 zaczęło od zupełnego ubóstwa. Pomędzy 70 arcy milionerami dzisiejszymi stosunek ten jest jeszcze bardziej uderzający.

Postęp ekonomiczny mierzy się wzrostem normalnej konsumpcyi ludowej, oraz wzrostem kapitałów pochodzących z oszczędności. Statystycy opierają się głównie na tym drugim żywiole, jako powodującym z konieczności, po upływie pewnego czasu, rozwój pierwszego. Za miarę oszczędności narodowej podają niektórzy ogół emisji walorów ruhomych w ciągu roku w pewnym kraju, po odtrąceniu umorzeń, spłat, konwersyj. Cyfra ta ma swoje znaczenie, a zmiany pojawiające się w emisji z roku na rok, są wskazówką do ocenienia mniejszej lub większej pomysłowości interesów; ale to nie daje wcale pojęcia o rzeczywistej oszczędności i kapitalizacyi danego kraju.

Jakoż ta statystyka pomija kapitały, które właściciele, dzierżawcy, przemysłowcy składają i obracają niemi sami. Najlepszą lokatą dla rolnika jest powiększenie swojego kapitału obrotowego. Tak samo rzecz się ma z fabrykantem. Najlepsze interesa są te, które rozwijają się na podstawie własnych zysków. Drobnii właściciele ziemscy we Francyi zakopują w ten sposób w ziemi corocznie znaczne kapitały. W krajach nowych, nietylko cała oszczędność obracana bywa na karczowanie, ale właściciele, licząc na przyszłość, odwołują się do kredytu. Tym sposobem wzrasta zato dług hipoteczny. Toż samo da się powiedzieć o nowych budowlach, przeznaczonych na mieszkanie lub na użytek przemysłowy: są one bardzo liczne we wszystkich krajach; są to w większej części domy skromne, należące do niższej warstwy klas średnich. Tak naprzykład w Stanach Zjednoczonych ankieta dokonana w roku 1889 przez departament pracy nad położeniem robotnic w 17 głównych miastach Unii, wykazała, że we wszystkich miastach drugorzędnych, a nawet w Filadelfii, mimo jej 900,000 mieszkańców, każda rodzina robotnicza zamieszkuje dom osobny. Na 13,555 rodzin, 2,470 było wówczas właścicielami swoich mieszkań. Jestto szczęśliwy rezultat tak zwanych *loan and building societies*.

Stowarzyszenia te ułatwiają członkom swoim stanie się właścicielami swojego mieszkania, pożyczając im sumy spłacalne rocznie, po złożeniu przez nich samych pierwszego funduszu za pomocą składek miesięcznych, zwykle dolara wynoszących. Ta forma stowarzyszenia, pochodząca z Filadelfii, rozpowszechniła się zaraz w rozmaitych Stanach. *Loan and building societies* rozmożyły się wielce ostatniemi laty w Massachusetts, Connecticut, Marylandzie, New-Jerseyu, w stanie Nowego Yorku. Zaaklimatyzowały się również w Kalifornii i Luizyanie. W New-Jersey w roku 1882 było 128 stowarzyszeń, liczących 20,000 członków;

zakładu, stojący w głównej bramie wpuścił do wnętrza gmachu dwie damy, mające upoważnienie do wejścia, wydane przez samego dyrektora. Upoważnienie to okazało się fałszywe, lecz dozwoliło nieznanom dopiąć celu. Co się dalej stało, nikt nie wiedział. Musiał być tutaj przekupiony jeden z dozorców, a może i bezpośredni dozorca Edwarda. O godzinie jedenastej obie damy opuściły zakład i wsiadły do czekającej na nie dorożki. Za nimi zamknęła się brama i więcej się dnia tego nie otwierała. Naza-jutrz, o godzinie ósmej rano, dyrektor wszedłszy, jak zwykle, do pokoju Edwarda, nie zastał go w nim. Zrobił się alarm, którego na razie stłumić nie zdołano, a ktoś tymczasem — niewiedomo kto — zawiadomił policyę, której interwencya stała się powodem odkrycia całej sprawy. Szeptano w mieście, iż policya anonimowym listem, pochodzącym niezawodnie wprost od hrabiego Kiryckiego, została zawiadomiona. Domyślano się, iż Edward przebrany za kobietę wyszedł z jedną z dam, podczas gdy drugiej ułatwiono ucieczkę po północy, gdy dozorca w bramie się zmienił. Nikt wszakże w całym Wiedniu nie przypuszczał, by jedną z owych dam, wykradających Edwarda miała być znana Adelina Fatini, o której pobycie obecnym nawet w Karlteatrze nic nie wiedziano.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w r. 1890 było ich już 2,254 z 71,726 członkami. Jednocześnie w Pensylwanii było 1,200 tego rodzaju stowarzyszeń, posiadających 94 miliony kapitału, 41 milionów dolarów rocznych wkładek i 18 milionów dolarów zysku. Ogólną ich liczbę w Unii, w roku 1890 oceniano na 6,000 z 1,410,000 członków, i z kapitałem 455,554,000 dolarów. Te stowarzyszenia stają się coraz więcej jedną z zasadniczych instytucyj demokracji amerykańskiej. Już przed nabyciem własności członkowie takiej *load and building society* stają się ludźmi trzeźwymi i oszczędnymi. Stowarzyszenia wstrzeżliwości i stowarzyszenia katolickie zachęcają bardzo do ich zakładania. *Rycerze pracy*, od czasu jak ujrzeli że nie mogą mieć pretensyj do przeobrażenia porządku społecznego, w tę stronę działalność swoją zwrócili.

Ale ubezpieczenia na życie są w krajach anglo saksońskich ulubioną formą oszczędności ludowej.

(Dokończenie nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

„Most się zawalił“, czyli słów kilka o plotkarstwie warszawkiem. — Dwa obozy. — Jedni którzy plotki robią, drudzy którzy je powtarzają. — Zkąd ten objaw jest rodem? — Co jest łatwiej? — Baśnie i prawda. — Powieść: „Wierzę w Boga“. — Czy to jest paszkwil? — Co nam w powieści swojej ukazuje Werytus. — Tendencja i jej główna podstawa. — Typy z życia i ze stosunków rzeczywistych. — Szereg bohaterów uosabiających tak zwany postęp. — Dwóch najtęższych. — Topolski i Kotaliński. — Ich cechy charakterystyczne. — Jaką myśl rodzi czytanie tej powieści. — Nie paszkwil, ale gorzka prawda — i jedno więcej odchylenie zasłony. — Kierunek dogorywający w zgniliznie którą stworzył. — Dobra usługa w dobrej sprawie.

Będzie temu lat dziesiątek, a może i więcej, jak pełnego poranku czy południa widzieć można było w Warszawie ożywienie jakiegoś niezwykle. Zwiększające się co chwila gromadki pieszych i szeregi dorożek dążyły pospiesznie w stronę mostu na Wiśle pod cytadela.

— Co to jest? po co oni tam ciągną? — pytali jedni drugich.

— Most się zawalił — objaśniano.

„Most się zawalił“ — przebiegało z ust do ust, ruch się wzmagał, a równocześnie rósł i tłum ciekawych pędzących ku mostowi.

Tymczasem ci co pierwsi przybyli na miejsce, zamiast podniecającej ich ciekawości katastrofy, zobaczyli jedynie że most jak stał, tak stoi, wsparty na potężnych filarach, z których żaden ani drgnąć... zamierzył. Rozczarowanie tedy było wielkie, a Kuryery wieczorne tegoż dnia pisały: „Niewiadomo zkąd i jakim sposobem rozeszła się dziś zrana po mieście naszym wieść, jakoby most pod cytadela“ i t. d. Jakim sposobem? — ależ bardzo prostym. Sposobem takim, jakim się rozchodzą setki, tysiące baśni innych. Igrzek spotyka znajomego Iksa i pyta naturalnie: „co słyhać?“ Iks chce być dowcipnym, czy może „oryginalnym“, tedy odpowiada: — Jako, nic nie wiesz? Podobno jeden z filarów mostu na Wiśle został podmyty (!) i most cały runął.

I wystarczyło to w zupełności, iżby w godzinę lub dwie, pół miasta przynajmniej biegło zobaczyć, jak ten most się zawalił. Co prawda, wypadki zawałania się mostów, zwłaszcza też kolejowych, bywają, więc w tym razie plotka mogła mieć za sobą cień jakiś prawdopodobieństwa. Ale ja jestem przekonany, że gdyby dziś rozeszła się wieść, iż jakiś gmach wielki wpadł do studni znajdującej się na jego dziedzińcu, — publiczność spieszyłaby zobaczyć, jakim sposobem gmach ów pomieścił się w tak niewielkim stosunkowo otworze. Bo niema takiej baśni, któraby się w mgnieniu oka w poczciwym naszym mieście nie rozeszła i nie — przyjęła. I jeżeli łatwowierność była zawsze jedną z najwybitniejszych cech charakteru naszego, to dziś słabość ta przechodzi wprost już w manię, w rodzaj jakiegoś waryactwa, czy oszołomienia plotkarskiego, porywającego falą swą nawet umysły rozważniejsze. Śmiało też rzecz można, iż nie już plebs zwyczajny, ale i tak zwana publiczność „inteligentna“, dzieli się dzisiaj na dwa głównie obozy: jedni, którzy plotki robią, drudzy, którzy je naturalnie powtarzają skwapliwie, ręcząc (tak!) za ich autentyczność. Jabyśmy zaś ręczył znowu, iż najbardziej podobno gadatliwe przekupki staromiejskie, w ciągu tygodnia lub miesiąca nawet, nie zużyją na opowiadanie sobie nowin i ploteczek — słów tyle, ile zużywa się ich w salonach, w „inteligentnych“ towarzystwach warszawskich na powtarzanie najbardziej niedorzecznych bzdurstw, w ciągu jednej godziny. Lada knajpiarz, przesiadujący godzinami nad czarną kawą z koniakiem, włączy i zalkoholizowany mózg swój wysiła nad tem tylko, jakaby nowinę w świat puścić. Błysnęła mu na-

reszcie myśl: nowa plotka utkana — idzie szybko w kurs, i tegoż dnia jeszcze Warszawa ma nowy temat do rozpraw.

Nie jestem ci ja, co prawda, wyłącznie od prawienia moralistów. Moralistów mamy wszak w „Przełędzie Tygodniowym“ i w rozmaitych innych pismach starozakonnych; zdaje mi się jednakże, iż jako kronikarz, obowiązany do notowania wszelkich objawów życia, choćby najbardziej — z przeproszeniem — niemądrych, obowiązany jestem również zapytać, zkąd objaw ten ostatni, to z coraz większą siłą i zapamiętałością grasujące plotkarstwo, jest rodem i gdzie jego źródło? Sądzę, iż nie będę zbyt dalekim od prawdy, owszem trafię w sedno, gdy powiem: źródło manii tej — w przerażającym wyjałowieniu myśli naszej, w zaniku najprostszej i najelementarniejszej w mózgach naszych logiki i w lenistwie ducha. Łacniej bo przecież powtarzać bzdurstwa cudze, niż samemu myśleć i zdobywać się na własny sąd krytyczny. Znałem był niegdyś jegomościa, który zwykł był powtarzać: koń ma łeb większy od mojego niech więc za mnie myśli. Ty, owe to i nasze. Inni niech myślą za nas — my bawmy się plotką i plotkarstwem żyjmy. Tylko czy wyżyjemy?...

Ba, wpadam znowu w ton moralizatorski, a mam przecież do zaznaczenia i inny jeszcze objaw z chwili bieżącej. Wyjałowienie myśli doprowadzić ostatecznie musiało do zamętu pojęć, a w zamęcie tym znowu doszliśmy już do tego że gdy baśnie najniedorzeczniejsze chwytały bardzo często za prawdę, — prawdę natomiast nazywamy plotkarstwem, albo nawet paszkwilem.

A oto fakt i przykład.

Jeden z tygodników naszych („Wędrowiec“), od dłuższego już czasu drukuje powieść zatytułowaną: „Wierzę w Boga“. Autor, p. Antoni Werytus, znający widocznie doskonale stosunki dziennikarskie z przed lat dwudziestu w tak zwanym obozie postępowym, maluje je w sposób wysoce zajmujący, więc ludziska czytają, ale są też i tacy którzy wrzeszczą: to paszkwil! Jaki paszkwil? — gdzie paszkwil pytają inni znowu którym idzie o prawdę. Werytus w powieści swojej pokazuje nam z jednej strony, jakich to przedstawicieli, prowodyrów i mistrzów miał — no i ma jeszcze — u nas w prasie kierunek tak zwany pozytywny, z drugiej jak dalece kierunek ten przyczynić się musiał do podkopania w społeczeństwie podstaw moralności, do ogłupienia umysłów, do wyrwania z serc wiary i wszelkich uczuć szlachetniejszych, do wprowadzenia słowem w organizm nasz społeczny rozkładu i moralnej zgnilizny. Wreszcie Werytus stosunki o jakich mowa ukazując nam i w innym jeszcze oświetleniu. Pierwotni zwolennicy i swolenniczki owego kierunku, olśnieni na razie ludzącym blaskiem hasła, poznawszy bliżej jego nicość i równocześnie jego siłę niszczącą, o ile byli ludźmi natury dobrej w gruncie i ludźmi dobrej wiary, odwrócili się od mistrzów swoich z obrzydzeniem, przyszedłszy ostatecznie do przekonania, iż tylko Wiara w Boga jest w stanie dać człowiekowi, istocie słabej, moc, spokój ducha i szczęście trwałe, rzeczywiste. Mówiąc krótko, autor postanowił napisać i napisał *powieść tendencyjną*, a chcąc tendencję swoją — notabene tendencję uczciwą, rozumną i szlachetną w zasadzie — przeprowadzić logicznie, chcąc nią przytem pouczyć i oświecić tych, — na szczęście niedobitków już tylko — którym „kierunek pozytywny“ mać jeszcze dziś w głowach, brudząc i wypaczając charakter, nie mógł przecież ani fabulę, ani bohaterów do utworu swego brać z księżycą, z powietrzem, z fantazji, lecz z pośród ludzi żywych i ze stosunków rzeczywistych. Czyli, Werytus, jeżeli chciał osiągnąć cel zamierzony, musiał być przede wszystkim w zgodzie z prawdą życiową i z niej jedynie materiał czerpać. A dodać nie zawadzi, iż utwory takie, i na pewne zwłaszcza umysły, działają nieraz silniej, doraźniej i skuteczniej, niż najobszerniejsze i najbardziej wyczerpujące rozprawy moralizatorskie.

Więc dobrze uczynił autor „Wierzę w Boga“, dając nam poznać cały szereg bohaterów uosabiających ów kierunek niedawno jeszcze „nowy“, dziś już zestarzały i wrzucony słusznie do błota z którego się wylągl. W dwóch też szczególnie z bohaterów — odbija się najwypuklejszy i drga najwyraźniej owa prawda życiowa. Topolski i Kotaliński, redaktor „Postępu“, — to działające główni. Pierwszy to doktryner i pyszałek ubóstwiający jedynie samego siebie, wyznawca *autoteizmu*, jak go autor w jednym z ustępów swej powieści określa. Doktryna nie licząca się z niczem, czyni z Topolskiego, rzecz można, obłąkańca, pycha zaś bezgraniczna i ów *autoteizm* formalnego, acz wykształconego, głupca. Doktryna i pycha w Topolskim zabijają wszystko: talent pisarski, wykształcenie, uczucia nie już szczytniejsze, szlachetniejsze jakiegoś, lecz

wprost ludzkie tylko i uczucia nawet rodzinne. Gdy żona Topolskiego dotknięta nieszczęściem, (śmiercią dziecka), idzie do Spowiedzi S tej, wyznaje błędy i korzy się przed Ukrzyżowanym, małżonek jej i mistrz, któremu dotąd ufała i wierzyła ślepo, staje się dla niej tyranem. Stworzenie to, słowem, posiadające tylko kształty ludzkie, stworzenie dodać trzeba okrutne, które acz pisze i głosi o swobodzie przekonania i sprawiedliwości, ścinałoby przecież, gdyby miało władzę, głowę każdemu, ktokolwiek śmiałby mieć przekonanie inne i wierzyć w Boga nie zaś w mądrość... Topolskich.

Odmiernym typem w powieści Werytusa jest bohater drugi — Kotaliński. Spekulant to czystej krwi, — raczej ze ze znaczną przymieszką krwi semickiej — i, w przeciwstawieniu do mistrza Topolskiego, człowiek nawskroś praktyczny, praktyczny raczej brudas, dla którego wszystko jest jedno czem handlować, byle handel szedł. Dziś gotów jest, jak sam w jednym miejscu wyznaje, sprzedawać i rozpowszechniać obrazki święte, jutro teorie Büchnera, Vogta lub Renana. Można mu pluć w twarz, byleby płacił zaraz, a wszystko będzie dobrze. Plują też nań ludzie bezczeszczeni najniewinniej w „Postępie“, ale mu to bynajmniej fantazyi i animuszu nie odbiera. Owszem, skandal stanowi treść, siłę i podstawę jego „Postępu“, a wyzysk nieludzki współpracowników, rekrutowanych głównie spośród górskiej, zapalczywszej młodzieży, napełnia szybko kasę jego mamona. Słowem Kotaliński, typ to, całkiem inny, aniżeli Topolski. Nie doktryner ubóstwiający samego tylko siebie, ale „notoryczny szubrawiec“, jak go Werytus w jednej ze scen ostatecznie definiuje.

Więc to paszkwil! — powiadacie niektórzy towarzysze po piórze! Ach, nie! Przy czytaniu powieści „Wierzę w Boga“ inna całkiem myśl wwierca się w mózg i ścisza serce. Jakże dziwnie miękkiem, czy dziwnie lekkomyślnem, jak dziwnie dobrodusznem musi być społeczeństwo, w którym nie już doktrynerzy Topolscy, lecz zwłaszcza Kotalińscy tacy śmiają stawać na świeczniku, na stanowiskach kierowników opinii i wieść ogół za sobą. A kiedy się pomyśli, że istotnie ogół ten, a przynajmniej część jego, przez czas nawet dość długi, Kotalińskich słuchała, że karmiona przez nich skandalem i wszelkimi obrzydliwościami ateizmu, zatracała w sobie najdroższe i najszlachetniejsze skarby ducha ludzkiego, że, idąc za Kotalińskimi, traciła z oczu drogowskaz najpewniejszy: Krzyż z Golgoty, to zaiste przyznać wypadnie, iż autor „Wierzę w Boga“ dał nam — nie paszkwil żaden, ale prawdę gorzką.

Paszkwilem powieść ta będzie, lecz dla tych jedynie przekupniów i handlarzy pióra, co żyjąc fałszem, obłudą i krętaństwem, słuszną żywią obawę, iżby i na nich z czasem kolej nie przyszła, iżby i oni nie posłużyli kiedyś jakiemuś Werytusowi za typy do powieści, dajmy na to: „Kocham Judę i jego ruble“. Dla ludzi jednak miłujących prawdę i żyjących prawdą, którzy, jako tacy, nie lękają się zgoła iżby jakkolwiek „paszkwil“ mógł do nich przylepić się i przyłgnąć, powieść „Wierzę w Boga“, będzie jednym więcej odchyleniem maski z „kierunku“ który, oglupiwszy głów wiele, zatruwszy jadem niewiary serc niemato i stworzwszy dużo w koło siebie zgnilizny, sam w niej dziś nareszcie dogorywa. Za taki „paszkwil“ należy się jego autorowi nie nagana i wrzaski oburzenia, lecz uznanie raczej. I choćby muie przeróżni: i postępowi i zachowawczy (o bo i takich mamy!) Kotalińscy mieli, po raz nie wiem już który, uczynić gorzej niż „paszkwilistą“, bo... kryminalistą, ja powiem, iż Werytus dobrej sprawie — dobrą oddał usługę.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Amerykane górą! — Maszyna „statystyczna“. — Maszyna „dziennikarska“ i jej zalety. — Westchnienie krouikarza. — Korzyści maszyny „artystycznej“... gdyby istniała. — Zawiesz artystyczna. — Munkaczy i jego „Arpad“. — Jak się korzysta z okoliczności. — List otwarty Munkacsego. — Nieporównany mówca węgierski. — Zgon księżnej Bismarkowej. — Spóźnione dowody uznania. — Bismark we Friedrichsruh. — Parlamenty. — Burza we francuzkiej izbie deputowanych. — Zwycięstwo rządu. — Progresiści. — Budżet. — % Azji wschodniej.

Zdaje mi się, że ja przed śmiercią zakocham się jeszcze w Amerykanach! O Amerykanach nie mówię, bo ażeby się ośmielić w nich zakochać, trzeba być bardzo młodym, bardzo pięknym i bardzo ekscentrycznym, a ja wielu z tych przymiotów nigdy nie posiadałem, a wielu już nie posiadam. Ale te Amerykany! Co to za sprytna nacya! Jeden z nich naprzykład, proszę Państwa, wymyślił ni mniej ni więcej, tylko maszynę... „statystyczną“! Maszyna ta notuje daty, rozdziela je na kategorie, oblicza procenta, słowem robi

wszystko to, co przeciętny statystyk, a robi tak szybko, że przy małej ludzkiej pomocy może od 1000 do 3000 kartek w ciągu godziny wygotować. Amerykanie zrobili już próbę na sobie i maszyną tą, przy pomocy 80 ludzi, w bardzo krótkim czasie obrobili statystycznie całe Stany Zjednoczone. Można sobie wyobrazić, co to za ułatwienie i oszczędność dla biur statystycznych; bo teraz statystykiem może być każdy, kto się tylko z manipulacją maszyny obznajomi, tak jak każdy może grać na katarynce, kto się tylko korbą kręcić nauczy.

Obecnie drugi Amerykanin pracuje nad konstrukcją maszyny „dziennikarskiej“, która prawie bez pomocy człowieka będzie dziennik redagowała. Niechże ją jak najprędzej buduje, i model jej choćby po linie podwodnego telegrafu przysyła do nas. Wtedy dopiero może będziemy mieli dzienniki jak się patrzy. Taka bowiem maszyna, gdy się ją raz nastroi na pewien ton i nakręci, będzie wciąż redagowała dziennik w tym samym tonie, nie zbacząc ani na krok w prawo ani w lewo na manowce. Takie maszynowe dzienniki wyjdą nam tembardziej na zdrowie, że właśnie dzisiejsze, nie maszynowe, cierpią głównie na brak stałości a kto wie czy nie nieświadomości swojego kierunku. Naprzykład dzienniki ultra-konserwatywne wpadają w pornografię, pornograficzne w... Chciałem powiedzieć: w ultrakonserwatyzm, ale się zmiarkowałem. Najprzód u nas, na szczęście, niema jeszcze pism czyste, otwarcie pornograficznych; a jeżeli są, to chodzą w masce, rozmaicie poprzebierane, jak które umie i może. Następnie, pornografom trzeba przyznać największą konsekwentność z całej gromady dziennikarskiej; jak się raz zaszargali, tak już dalej odważnie brną w błocie, nie usiłując zygzakami ratować się od niego, a popadnięcie w konserwatyzm, zwłaszcza w ten nasz, zamaskowany, poczytaliby za ubliżenie swojej godności... i mieliby poniekąd słusność — zupełną...

O! maszyno dziennikarska, przybyszaj!...

Gdyby tak jeszcze jaki trzeci poczciwiec amerykański zdecydował się wynaleźć maszynę „artystyczną“, toby nam już chyba na tym świecie mało do szczęścia brakowało. Te maszyny „malarskie“ naprzykład, malowałyby każda sobie stosownie do tego, jakby była nakręcona, nie troszcząc się o to, co tam maluje druga, trzecia i dziesiąta. Nie byłoby tych gorączek, ulań żółci i t. p. które dziś tak grasują w świecie artystycznym, dopóki jeszcze obrazy malują malarze.

Jak daleko może zajść zawiesz artystyczna, mamy tego żywy dowód na głośnym malarzu węgierskim Munkacsym. Rodacy zamówili u niego wielki obraz historyczny, przedstawiający bohatera narodowego, Arpada, a przeznaczony do budującego się gmachu parlamentarnego. Munkacsy obraz namalował i odesłał, ale „najserdeczniejszy“ jego, korzystając z tego że obraz nie został od razu zawieszony w sali sejmowej, której notabene dotąd niema, puścili zaraz bajkę, że dzieło jego zostało odrzucone, dla tego mianowicie, że Arpad wygląda na nim zanadto elegancko, zanadto przyzwoicie, a koń jego jest zanadto francuzki. Tymczasem w tem całym opowiadaniu słówka prawdy niema, a obraz powieszony został tymczasem w Senacie, zanim sala posiedzeń izby deputowanych w nowym gmachu zostanie wykończona. Munkacsy aż listem otwartym, drukowanym w „Figarze“ paryżkiem, musiał się bronić przeciw plotce, usiłującej poniżyć jego talent. Gdyby Arpada wymalowała była maszyna, inne maszyny nie byłyby dybały na jej życie i sławę; podobne skandale tylko ludzie, a specjalnie artyści urządzić mogą!

Szkoda, że na otwarcie nowego gmachu parlamentarnego w Peszcie, nie schował się ten młody deputat węgierski, który niepraktykowaną dotąd w żadnym ludzkim parlamencie swadą, słuchaczów w osłupienie wprowadził. Mówił tak prędko, że stenografowie dali za wygraną i przestali notować jego mowę, której zresztą nikt w końcu nie rozumiał. Mówca ten, któremu, jak utrzymują, nie zdołałaby dorównać żadna maszyna do mówienia, nazywa się Antunovics, i stanowi jedyną w swoim rodzaju ozdobę izby deputowanych madziarskich, godną stanąć obok jej uchwał nad antykościelnymi ustawami p. Wekerlego.

W ostatnich dniach zeszłego miesiąca zmarła w Warszawie księżna Bismarkowa, żona byłego niemieckiego kanclerza. Lubo dożyła wieku podeszłego, gdyż miała już lat 70, i lubo była od pewnego czasu cierpiącą, jednak nikt nie spodziewał się tak rychłego końca. Zgon jej nagle zatem uderzył w Bismarka, który podobno był bardzo do żony przywiązany, a zresztą pięćdziesięcioletniem blisko wspólnem pożyciem przyzwyczaił się do niej. Pożycie to było nadzwyczaj zgodnem, ani jedna chmurka nie zaćmiła

pogody małżeńskiego horyzontu, w czem zapewne przeważna część zasługi spada na nieboszczkę. Musiała to być kobieta wielkich ale cichych cnót domowych, które wobec rzucającej się w oczy postaci Bismarka pozostawały w cieniu. Znadto mówiono zawsze o nim, żeby miano czas wspomnieć kiedykolwiek o niej; ona też nie przypominała się światu sama, nie usiłowała, może nie pragnęła zupełnie wyjść ze swego ukrycia, tak dalece, że gdyby nie dwóch synów, o których od czasu do czasu przebąkują gazety niemieckie, nie jeden nie wiedziałby, czy Bismark był kiedyżonaty. Wielka to cnota u kobiety, która przecież, gdyby była chciała, byłaby mogła bardziej błyszczeć od wielu innych. Ta cnota dała jej też szczęście małżeńskie, jedyną jej przywiązanie człowieka, który niebardzo był zawsze dla tkliwych uczuć przystępny.

Może zbyt późno zbudzone uznanie dla tej skromnej a wiernej towarzyszkii żywota żelaznego kanclerza, a prawdopodobniej chęć przypodobania się pozostałemu przy życiu starcowi i ulżenia bóleści jego sercu, które zawsze na tłumne manifestacje było wrażliwem, wywołały liczne objawy współczucia, które się w nadesłaniu licznych wieńców na trumnę nieboszczki kanclerzyny wyraziło. Wieńców tych, w chwili gdy to piszę, jest już przeszło dwiście, złożonych w przemienionej naprędcie na kaplicę pogrzebową oranżeryi warcińskiej, a jeszcze ma ich nadejść bardzo dużo. Nadchodzą one z całych Niemiec, a z zagranicy, nawet od rodzin panujących. Mają być przesłane, a tak wonne, że w sporym budynku improwizowanej kaplicy, trudno odychać przed zapachem.

Po pogrzebie, który ma być skromny i cichy, jak sama nieboszczka, Bismark ma się przenieść do Friedrichsruhe gdzie zjedzie się chwilowo cała rodzina, a córka, hrabina Rantzau, pozostać ma stale przy ojcu.

Niby zimowe jaskółki, zwiastujące nadejście martwej, mroźnej pory roku, otwierają się jeden po drugim parlamenty europejskie, wypoczęte podczas letnich wakacyj. Pierwszy zabrał się do roboty parlament francuzki; dnia 4 b. m., poszedł za nim w ślady parlament włoski, a w tej chwili (d. 5 b. m.) otwiera się zapewne niemiecki. Pierwszy zatem dopiero przeżył już kawałek czasu; dwa drugie są tak szczęśliwe, że nie mają jeszcze swojej historii.

We francuzkiej izbie deputowanych zanosilo się na wielką burzę; — no i była burza — interpelacyj radykalistyczno-socjalistycznych. Ale minęła szczęśliwie: rząd wyszedł z niej zwycięzko. Izba nad wszystkimi interpelacjami przeszła do porządku dziennego, a wszystkie propozycje rządowe uchwaliła znaczną większością. Nawet w łonie skrajnej lewicy, i bez tego dość różnorodnej, nastąpiło urzędowe, że tak powiem, rozdwojenie: wydzielila się z posród niej nowa grupa, która zorganizowała się formalnie w nowe stronnictwo, przybrawszy nazwę „progresistów“. Prezydium tej grupy złożyło wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej, i oświadczyło mu, że nie ma przeciw niemu żadnych uprzedzeń, i że potępia stanowczo niesłusznie miotać przeciw niemu przez radykalistów i socjalistów oszczerstwa.

Wszystko to razem złożyło się na wzmocnienie stanowiska rządu, któremu teraz zkadinać grozi jedyne, ale wielkie niebezpieczeństwo. Tą skałą, o którą nawa rządowa rozbić się może, jest — budżet.

W Azji wschodniej ostatnimi czasy zaświtały nadzieje pokojowe; Japonia miała zyczliwie przyjąć propozycje chińskiej, uczynione jej za pośrednictwem ambasadora północno-amerykańskiego w Pekinie, choć z drugiej strony słyhać, że rząd japoński zamierza postawić wysokie żądania i domagać się gwarancyi dotrzymania warunków pokoju.

E. Jerzyńska.

JUDAICA.

KOBIETA W JUDAIZMIE. (1)

Urywek ze studyów nad Talmudem.

(Dokończenie).

Były jednak w Izraelu i rozumne niewiasty. O takiej naprzykład Berurii nawet Talmud zamilczeć nie mógł, aby jej imienia nie przekazać potomności. Ale bo też umiała ona odcinać się zagabującym ją w kwestyach „uczonych“. Pyta ją raz jakiś niedowiarek, co mogą znaczyć słowa Iza-jasza LIV, 1: „śpiewaj chwałę nieplodna, któraś nie rodziła“. Czy dlatego, że nieplodną jest, ma śpiewać? Na co ona: „Głupcze, patrz, co w tym samym wierszu napisano: „bo więcej synów opuszczonej, niżli tej, która ma męża, po-

wiada Pan“. Lecz jeżeli chcesz napewno wiedzieć, co znaczą słowa „śpiewaj nieplodna, któraś nie rodziła“, to wiedź że Synagoga, która tu przyrównana jest do niewiasty nieplodnej, chwali Boga, że nie zrodziła piekłu synów, podobnych sobie“.

Czy było więcej takich Berurii, Talmud o tem milczy. Możeby niejedna taka mądra niewiasta powstała w Izraelu, gdyby wszyscy ojcowie i mężowie tego narodu byli podobnymi do ojca Berurii R. Chananasza i męża jej R. Meira, którzy nic nie mieli przeciwko temu, że się uczyła. Talmud powiada, że nawet w niepokodny dzień przychodziło do niej 300 nauczycieli, w których każdy tylko po jednej sentencji powinien był powiedzieć. Musiało być bardzo gwarno w domu takiej córki, a później takiej żony. Musiało też to nie wszystkim się podobać, skoro nawet wnieśli do prawa, że nauka dla kobiet jest wcale niepotrzebną. „Dość kobiecie umieć, jak szyję ozdabiać“, powiada R. Eliezer.

Nawet modlitwy kobiet uważane są za nic warte. „Kobiety modlące się świat pustoszą“, powiada Talmud. Może ich milion się zebrać na modlitwę, a mniej będą znaczyły od jednego trzynastoletniego chłopca. Nie-masz nawet miejsca dla nich w Synagodze, jeno na galeriach bocznych.

W końcu Talmud uważa kobiety za... trudno nawet wypowiedzieć, za zgniliznę, którą ciągle trzeba skrapiać pachnidłami. „Dlaczego mężczyźni nie używają pachnidła, a kobiety używają?“, pytają mędrcy. „Dlatego, odpowiadają, że mężczyzna stworzony jest z ziemi, która nie gnije, a niewiasta z kości, która gnije...“

Skoro, wedle nauki rabinów, kobieta jest taką lichotą, nikt się dziwić nie będzie, że ci nakazują synom Izraela trzymać się od płci pięknej jak najdalej. Towarzystwo kobiet nigdy nie może wyjść człowiekowi na użytek. „Kobieta jak palma i pies, nie może się znajdować w pośrodku dwóch innych przedmiotów (mężczyzn), ani w pośrodku dwóch kobiet — ktoś trzeci“ bezkarnie. „Między dwiema niewiastami dyabeł zawsze się znajdzie“.

Tak więc niewolno patrzeć na kobietę, bo z tego nic dobrego wyjść nie może. „Kto wlepią wzrok w niewiastę, powiada Talmud, w końcu wpada w grzech. Kto się przygląda piętom niewiasty, będzie miał dzieci wyrodne“.

Niewolno przysłuchiwać się jej głosowi, bo jest nieprzyjemny, „skrzeczący“. Zkąd też wynika, że rabini nie są wielbicielami i śpiewu kobiecego. „R. Józef mniema, że nieprzystojną jest rzeczą, aby niewiasty podchwywały śpiew, rozpoczęty przez mężczyzn. Jeżeli zaś niewiasty rozpoczynają śpiew, a mężczyźni podchwytyją, to jakbyś ogień podłożył pod suchy paździor“.

Wreszcie niewolno wdawać się w długie gawędy z niewiastą. „Kiedy mężczyzna rozmawia z kobietą, sam krzywdę ponosi: albowiem najprzód zaniedbuje Torę, a później idzie do piekła“. Na ulicy nawet z własną żoną rozmawiać uważa się za rzecz niewłaściwą. R. Samuel dowodzi, że z kobietą nawet witać się nie wypada.

Ktoby jednak sądził, że kobieta tylko z ujemnej strony jest przedstawioną w Talmudzie, że nic dodatniego tam o niej się nie powiada, myliłby się bardzo. Talmud niekiedy i pochwał dla kobiet nie żałuje. Powiada nawet, że „póki nie było kobiety na ziemi, dopóty nie było i dobra“. Najwyraźniej o tem mówi się w Genez. rodz. I, gdzie przedtem, nim stworzona była niewiasta napisano: „Nie dobrze być człowiekowi samemu“; po jej zaś stworzeniu powiedziano: „I widział Bóg wszystkie rzeczy, że były bardzo dobre“. Czasami ona tam nazywa się „osłoda życia“, „pociechą żywota“, „jedynem szczęściem na ziemi“. Sam nawet mężczyzna bez kobiety, to jakby nie człowiek, albowiem w Piśmie Św. powiedziano: „Mężczyznę i białogłowę stworzył je“.

„Pięciu rzeczy brak człowiekowi, nie mającemu żony: 1) Brak błogosławieństwa wedle tego, co napisano: „I błogosławił im Bóg“ (Gen. I, 22). Nie mówi Pismo *jemu*, lecz *im* (błogosławił). 2) Brak życia (jakby zupełnie nie żył) wedle tego, co powiedziano jest: „Zażywaj żywota z żoną, którą miłujesz“ (Ecc. IX, 9). 3) Brak wesela: „Wesel się z żoną młodości twojej“ (Prov. V, 18). 4) Brak pomocy: „Uczynimy mu pomoc“ (Gen. II, 18). 5) Brak dobra: „Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz dobrą“ (Prov. XVIII, 22).

Takie pochwały daje Talmud kobiecie, o ile jest potrzebna mężowi żona. Dla niej jednakże samej nie znajduje nic pocieszającego. Cel jedyny jej istnienia na świecie — przypodobać się mężowi. Tylko o to usilnie starając się, może być pobożną i cnotliwą niewiastą, za co Pan Bóg wynagradza ją, obdarzając dobrami i pobożnymi dziećmi, — nic więcej. Wychodząc za męża, kobieta, wedle Tal-

mudu, całkiem zaprzeda się w niewolę, która może być znośniejszą jedynie dzięki znośniejszemu charakterowi małżonka. Nieszczęśliwa ta kobieta, której mąż jest zły człowiek! Prawo talmudyczne nie ujmie się za nią. „Córko moja, rzekł pewien rabin żonie, skarżącej się na męża, że z nią się obchodzi nienaturalnie, — ja w tem nic nie mogę poradzić; prawo was zaprzedało“. A to prawo tak głosi: „Mężczyzna może czynić ze swoją żoną, jak z mięsem pochodzącym z rzeźni, które może jeść albo solone, albo pieczone, albo parzone, albo w wodzie gotowane; lub jak z rybą pojmaną“.

Można sobie wyobrazić przyjemności pożycia małżeńskiego w parze żydowskiej, gdzie małżonek jest wiernym zachowawcą wszystkich przepisów talmudycznych! A nie brak ich i względem małżonek.

Zabrania się żonie wdawać się w rozmowę z pierwszym lepszym mężczyzną, żartować z cudzym mężem, używać sposobu mówienia mężczyzn i wogóle czynić cokolwiek takiego, co by mogło ją w złem świetle wystawić przed mężem.

Mężom zaś radzi się dobrze czuwać nad swojemi połowicami: nie pozwalać im próżnować, bo próżnowanie doprowadza do waryacji, — i w niczem nie dawać im woli. Choćby żona zechciała takiej bagatelki, jak sprzedać swą własną córkę, nie może; to jest przywilej wyłącznie męzowski. Przedewszystkiem Talmud nie każe wierzyć w jej uczciwość. Mężczyzna niech zawsze czujny będzie na obłudę żony swojej; kiedy bowiem leje łzy, najbliższą jest zdrady. A niech jeszcze padnie podejrzenie mniej więcej uzasadnione, znęcaniu się końca nie będzie. Cały traktat „Sota“ rozprawia o tem, jak doświadczać żonę podejrzaną o cudzołóstwo.

Nawet kiedy owdowieje żydówka, nie jest wolną, i nie może, za kogo chce wyjść za mąż, jeżeli nie zostało dzieci, i jeżeli jest nie żonaty brat męża (*Ibbum*), dopóki ten się nie zgodzi na to (gdyż on ma prawo i obowiązek poślubić bezdzietną bratową) i nie zostanie dopełniony obrządek zwany „*chalicq*“ (zdjęcie trzewika). O nader zaś przykrych i upokarzających oczyszczeniach rytualnych, jak i w ogóle o wielu rzeczach, dotyczących się kobiety talmudycznej, wolałem przemilczeć.

Wobec tego wszystkiego łatwo zrozumie każdy nieopisaną radość żydów, kiedy się im syn urodzi, i znowu wielkie smutnienie przy narodzeniu córki. „Błogosławiony ten którego dzieci są synowie, biada temu, którego dzieci są córki“. Żyd-talmudysta powinien dziękować Bogu nieustannie za to wielkie dobrodziejstwo, że jest mężczyzną.

„Błogosławionys Ty Boże, Królu Wszechświata, żeś mię nie stworzył ani kamieniem, ani rośliną, ani zwierzęciem, ani niewiastą“.

Ks. I. B. Pranajtis

Petersburg.

Professor Akademii Duchownej

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. W dniu 22 b. m. ks. dziekan Okniański, przy licznym udziale wiernych, dopełnił poświęcenia nowowzniesionego kościoła parafialnego w Garwolinie. Świątynia ta, zbudowana w ciągu lat trzech kosztem 78,000 rubli, w stylu renesansu włoskiego, według planu budowniczego z Siedlec, p. Modzelewskiego, pomieścić może do 3,000 osób. Komitet budowy kościoła w Garwolinie składali pp. dr. Józef Nowak, Woyno i K. Hordliczka.

W Dobrzykowie (pow. Gostyński) za staraniem miejscowego proboszcza ks. Celestyna Pawłowskiego, dopełniono w kościele miejscowym niezbędnych restauracyj, odświeżywszy przytem wewnątrz i zewnątrz parafialną tę świątynię.

Kredyt melioracyjny. Sprawa organizacji kredytu melioracyjnego, według doniesienia dzienników petersburskich, postawioną została przez ministerium rolnictwa, w rządzie spraw najpilniejszych.

Pożyczki na zboże. Od chwili otwarcia rolnikom kredytu na zastaw zboża, warszawski kantor Banku Państwa wydał 148 pożyczek na sumę 235,000 rubli. Ponieważ w guberniach Warszawskiej i Siedleckiej, w których Bank operuje, samych stowarzyszonych dóbr jest przeszło 2,500, oprócz majątków donacyjnych, których dzierżawcy również korzystają z kredytu, wypada przeto, iż zaledwie dwudziesta część ziemian skorzystała z przysługującego im prawa pożyczki. Widocznie z tą własnością ziemską nie jest iecze tak źle, jak o tem przeróżni pesymisci i alarmiści tendencyjni, w rodzaju p. Blocha, ustawicznie głoszą.

Instytut Mokotowski ma, jak wiadomo, na celu poprawę moralnie zaniedbanych dzieci i z tego względu należy, w dziedzinie

naszej filantropii, do zakładów najużyteczniejszych i zasługujących na szereg poparcie. Dobrze się więc stało, że kółko ludzi dobrej woli, wzięwszy szczerze do serca sprawy tegoż zakładu, zajęło się pilnie jego rozwojem, dla zapewnienia którego podjęta została między innymi myśl rozszerzenia siedziby Instytutu. Projektowaną jest mianowicie sprzedaż gmachu dotychczasowego, ocenionego na 60,000 rubli, a pobudowanie natomiast gmachu nowego, na 13-sto morgowej kolonii Ksawerów należącej do zakładu. Tylko że i tu, inicjatorom i projektodawcom rozszerzenia Instytutu Mokotowskiego, włączy w drogę... żyd. Bo jakkolwiek dzienniki nasze donoszą o tym projekcie („Kuryer Warsz.“, „Słowo“ № 277), nadmienili zarazem, że kolonia Ksawerów jest obecnie w dzierżawie i że dzierżawca dewastuje własność tę zakładu, to jednak, nie chcąc widocznie szkodzić sprawie „asymilacji z synami jednej ziemi“, zapomnieli dodać, że tym dzierżawcą i dewastatorem jest „obywatel mojżeszowy“. A jednak tak jest w rzeczy samej. Żyd sobie w onym Ksawerowie panuje i żyd doprowadził kolonię do stanu arcy nędznego, a kontrakt służy mu jeszcze na trzy lata. Ponieważ atoli obecny zarząd Instytutu na dalszą dewastacyjną gospodarkę „izraelity“ zgodzić się nie chce; przeto powstał projekt zerwania z nim kontraktu. W tym celu, wraz z wnioskiem pobudowania w Ksawerowie nowego gmachu, ma być zrobionem Radzie miejskiej dobroczynności publicznej stosowne przedstawienie, — no i wątpić nie można, że żyd od dalszego rujnowania własności pożytecznego zakładu dobroczynnego odsunięty będzie. Obyż tylko stało się to corychlej!

Sklepy chrześcijańskie. Że jakimś panu W. Wojciechowskiemu, pomimo iż nie umie on ani jednej myśli wyrazić logicznie, zachciało się pisać artykuły do gazet, w tem niema nic dziwnego, gdyż amatorów takich mamy dużo, nawet bardzo dużo. Niechajby sobie tedy ów p. Wojciechowski używał tego pisania ile dusza jego zapagnie, tylko niechby nie czynił tego ze szkoda dla sprawy handlu chrześcijańskiego. A właśnie jest przeciwnie i dlatego jedynie o onem pisaniu p. Wojciechowskiego wspomnieć nam wypada. Nie tak dawno, jeżeli pamiętamy dobrze, tenże sam p. W. Wojciechowski, dowodził w korespondencyach swych pomieszczanych w petersburskim „Kraju“, iż zakładanie sklepów chrześcijańskich po miastach, miasteczkach, osadach i wsiach, jest nowością zupełnie niepotrzebną, która oprócz narażania ludzi na straty, innego skutku mieć nie może. Nie dość atoli było panu W. tej satysfakcyi w organie p. Piltza Erazma; przeniósł się więc do pism warszawskich i dalejże tu znówu grasować, a powtarzać swe bzdurstwa bałamutne i, jako takie, szkodliwe. Zdaniem tego pana, wygłoszonym świeżo w jednym z dzienników (który przez pomyłkę zapewne, albo nieuwagę, otworzył mu gościnie swoje szpalty) — sklepikarze chrześcijańscy nie są zdolni do prowadzenia handlu, albowiem nie posiadają oni nauki „towaroznawstwa“; że sklepikarze tacy, chrześcijańscy, nie są „twórczym czynnikiem ekonomicznego postępu“ ale „pasożytniczym pośrednikiem miasta dla wsi“ (!?); dalej, że *tylko żyd* „może powiedzieć i ma ku temu prawo iż jest przedstawicielem handlu miejscowego“; dalej jeszcze, że sklepikarze chrześcijańscy, nie powinni wdawać się, przy zakładaniu sklepów w „różnostronność towarową“, ale „uwzględniać pewną tylko grupę towarową (czy rozumiecie to szanowni państwo?) odnośnie do przemysłu danego miejsca“; i że nareszcie „dzisiejsza naganka sklepikarska (ma to zapewne znaczyć, dzisiejsze zachęcanie do zakładania sklepów chrześcijańskich) jest więcej niż śmieszna, bo smutną igraszką z grosza i losu osób“ i t. d.

Nie chcemy pana Wojciechowskiego posądzać o złą wiarę, t. j. o przyjęcie na się, świadomie, roli agenta semickiego, któremu polecono szkodzić sprawie handlu naszego, przez zniechęcanie ludzi do pracy w tym kierunku i do szukania tu chleba. Najpierw bowiem tegoż pana osobiście nie znamy, a powtóre wiadomo nam i o tem, iż żydzi do obrony interesów swoich, a szkodenia interesom „goimów“, potrafią wynajmować sobie indywidua zdolne przynajmniej do pisania z jakim takim sensem. Przypuścimy więc raczej, że p. W. jest osobą może i niezłą w gruncie, ale dotkniętą chorobą grafomanii — i jako też osobie takiej poradzimy: 1-o Zapomnieć nad chorobą — siłą woli, czyli nie wdawać się w pisanie, a zabrać się natomiast do jakiegokolwiek zajęcia praktycznego; 2-o) dowiedzieć się o tej prawdzie elementarnej, iż kto chce uczyć drugich — i w dodatku uczyć publicznie — ten sam przecież umieć coś i wiedzieć powinien; i 3-o) dowiedzieć się i o tej prawdzie drugiej, iż głupstwa siać nie trzeba gdyż się samo rodzi. Tyle w odpowiedzi p. Wojciechowskiemu. Co zaś do redakcyj gazet które jego zabawne madrygały o handlu chrześcijańskim przyjmują i drukują (!), radzilibyśmy im mieć więcej nieco litości dla nieszczęśliwego grafomana i nie kompromitować go publicznie, a i sobie także, w oczach czytelników rozsądnych, wstydu nie czynić.

Nowości wydawnicze. Ks. Józef Rościszewski, proboszcz parafii Będkowo przełożył z łacińskiego i wydał nakładem swoim dzieło p. t. „Przewodnik w życiu duchownem wiodący człowieka łatwym i jasnym sposobem od początku nawrócenia się do najwyższej świętości“. Czysty dochód ze sprzedaży tej książki, szanow-

ny tłumacz i nakładea, przeznaczył na kościół w Będkowie. Cena rs. 1.

Arcydzieł Szekspira w przekładach Paszkowskiego, Koźmiana i Kasprowicza, wyszły zeszyty: 11-sty 12 i 13-sty.

Firma Gebethnera i Wolffa wypuściła świeżo z pod prasy uastępujące nowe dzieła: Kamila Flamaronia „Niebo“, przekład z francuzkiego pani M. Stefanowskiej; Elizeusza Reklusa: „Zjawiska ziemskie“ w przekładzie tejże tłumaczki; Dzieła dramatyczne Szekspira tom IV-ty zawierający „Hamleta“ i „Króla Lira“.

W Wiedniu nakładem Franciszka Bondy, ukazało się wydawnictwo zeszytowe p. t. „Dzieje powszechnie ilustrowane“ w opracowaniu prof. Dra Czesława Pieniązka, Dra Henryka Sawczyńskiego i innych, pod kierunkiem profesora Dra Ludwika Kubali. Dwa pierwsze zeszyty opuściły już prasę. Skład główny wydawnictwa w Warszawie znajduje się w księgarni G. Centnerszvera.

Specjalista-bartnik p. Franciszek Molicki, wydał obszernie, objaśnione 255-ciu rysunkami w tekście, dzieło p. t. „Najnowsze Bartnictwo“.

Z drukarni S. Błędowskiego we Włocławku wyszedł świeżo „Elementarz“ ułożony przez p. Gustawa Kownackiego.

Wyszła z druku broszura pracowitego specjalisty D-ra A. Sempołowskiego p. t. „Wyniki prac i doświadczeń wykonanych od roku 1893 do roku 1894 przez Stację doświadczalną w Sobieszynie“. Kierownikiem Stacji jest autor broszury.

Firma G. Sennewalda wydała ozdobną książeczkę dla małych dzieci, p. t. „Słońca blaski i krople deszczu“. Udatne wierszyki do ilustracji zdobionych książeczkę skreślił p. W. Pasek.

Nakładem księgarni G. Centnerszvera wyszła powieść współczesna Wincentego hr. Łosia, p. t. „Nera Polacca“.

Księgarnia „Teodora Paprockiego i S-ki“ wydała powieść dwutomową p. Wiktora Gomulickiego, p. t. „Złote ogniwa“.

Z Prasy. Większość dzienników naszych, do sprawozdań sądowych, używa współpracowników żydów. Jakże zaś tego są następstwa, świadczy ogłoszony w reklamach platowych „Kuryera Warszawskiego“ list przemysłowca tutejszego, p. Stanisława Kropiwnickiego. Oto jak brzmi ciekawy ten dokument:

„W numerach 326 i 328, „Kuryer Codzienny“, w rubryce: „Z sądów“, wydrukował sprawozdanie ze sprawy, która toczyła się w d. 21 Listopada r. b. przed warszawskim sądem handlowym.

„Sprawozdanie to wszakże z nieznanych mi bliżej i zapewne nie łatwo przed trybunałem etyki dziennikarskiej usprawiedliwić się dających pobudek, ograniczyło się na podaniu obszernem, dosłownem prawie, głosu obrońcy powódek, pp.: Ryxowej, Maleszewskiej i innych, adwokata przysięgłego Sonnenberga, głosu zaś obrońcy mojego, adwokata przysięgłego, K. J. Jasińskiego, zastąpiono skonstatowaniem faktu w tych lapidarnych słowach: „Poczem zabrał głos obrońca pozwanego i powoda wzajemnego, adwokat przysięgły K. J. Jasiński“.

„Widząc w tym niebywałym w kronikach sądowych naszej prasy postępkę redakcyi „Kuryera Codziennego“ oczywistą chęć jednostronnego przedstawięcia rzeczy, a tom samem wywarcia ujemnego wpływu na opinię publiczną, z moralną i prawną moją szkodą, nie znajduję innego sposobu przeciwdziałania powyższemu naciskowi, jak ogłoszenie w niniejszej formie streszczonego w równie wyczerpujący sposób głosu mego obrońcy.“

Tu p. Kropiwnicki podaje w obszernem rzeczywiście, bo zajmującym ośm szpalt „Kuryera Waraz.“ streszczeniu, głos obrońcy swego, lecz dobrze, że p. Kropiwnicki, jako człowiek zamozny, zrobić to może. Co jednak czynić mają ci, którym środki ich materialne nie pozwalają na wydawanie przy Kuryerach „dotatków nadzwyczajnych“ z objaśnieniami? Gdzie mają oni i w jaki mianowicie sposób poszukiwać „moralnych i prawnych szkód“ wyrządzanych im przez niesumiennych sprawozdawców starozakonnych? A pół biedy jeszcze, gdy idzie o sprawy cywilne, o mamonę jedynie. Lecz co ma począć człowiek przez takiego sprawozdawcę skrzywdzony w sprawozdaniu jednostronnem — i tem samem fałszywem — na cześci i dobrem swem imieniu? Zaiste, sumienie panów wydawców i redaktorów, tych przynajmniej którzy nie są całkowicie żydami, powinno im zalecić pytaanie powyższe wziąć pod bliższą rozważę. O ile nam wiadomo, sprawozdawcę sądowym, aż trzech czy czterech dzienników, a między niemi i „Kuryera Codziennego“, jest młody „izraelita“, niejaki p. Szaja König. Owóż pan ten ilekroć chrześcianin ma sprawę z żydem, pisze sprawozdania swoje tak, iż chrześcianin wychodzi zawsze czarno, podczas gdy żyd jest z a w s z e biały, lub też z a w s z o ofiarą pokrzywdzoną niewinnie. Gdy zaś lotrowstwo żyda jest już za nadto jawnem i rażącym, wówczas... sprawozdania nie podaje się wcale! Na litość, panowie wydawcy! posługujcie się żydami, jeżeli już tak chcecie koniecznie, w innych razach, używajcie ich wreszcie do wymyślania na „antysemityzm“, jako na „hańbę cywilizacyi“, tylko nie dajcie im gospodarować w pismach swoich wówczas, gdy idzie o cześć ludzką i o — sprawiedliwość! Tu już dla „izraelity“ — z z a s a d y miejsca być nie powinno.

Z teatru i muzyki. W Niedzielę ubiegłą t. j. w dniu 2 b.m.

nastąpiło otwarcie wszystkich trzech teatrów warszawskich. W teatrze Wielkim wykonano w dniu tym „Halke“ Moniuszki z panią Konarską i p. Czernickim w rolach głównych.

Na scenie teatru Rozmaitości ma być przedstawioną w dniu jutrzejszym t. j. w Niedzielę nowość. Będzie nią trzyaktowa, tłumaczona z włoskiego, komedia Rovetty p. t. „Doryna“.

Zmarli. S. p. Pelagia z hr. Zamoyskich hr. Brauicka, — zm. w Warszawie przeżywszy lat 65.

ROZMAITOŚCI.

W pewnej szkółce.

(Ze Świątecznego.)

— Wiadomo ci zapewne, kochanecku, że najmądrzejszym człowiekiem na świecie był Salomon.

— Nu, — tak o nim piszą...

— Jakto? Miałbys sobie pozwolić powątpiewać o jego mądrości?

— Nie, — ale chciałbym wiedzieć, w jaki sposób on potrafiłby dobrze ukryć procent w interesie lichwiarskim?

Zmienne zasady.

(Z „Muchy“.)

Uczył pewną bankierównę
Pewien muzyk i artysta,
I pan bankier mówił gościom:
— Słynny to... konserwatysta!
Gdy zażądał rączki panny,
Bankier dumnie coś spoziorał,
I rzekł: — Ten konserwatysta,
To okropny jest... liberal!...

Nadesłane.

Fabryka Fortepianów i Pianin F. J. NOWICKIEGO

otworzyła Magazyn własny przy ulicy CHMIELNEJ Nr. 9 w Warszawie.

Ceny fabryczne.

515—3—3

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. P. Gos... w Wigo... — Z przyjemnością prawdziwą z listu Sz. Ks. Dobr. skorzystamy. W istocie bowiem rzadki to u nas przykład przedsiębiorczości, godnej ze wszelkich miar naśladowania. Za słowa życzliwości pełne i za adresy dla przestania N-rów próbnych, raczy Sz. Ks. Dobr. przyjąć szczerą i serdeczną podziękę.

Sz. ks. Jul. Ost... w Bed... — Druk powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis“ zapowiedziała „Gazeta Polska“. Życzenie spełnimy.

Czyt. Sem. Luc... w L... — Owszem, najchętniej na tych samych warunkach, to jest za wniesieniem jedynie opłaty pocztowej w kwocie rs. 2.

Pani M. R... w Wil... — Przepraszamy najmocniej, ale życzeniu sz. pani uczynić zadość nie możemy. Mamy bowiem, dzięki Bogu, dość znaczną liczbę prenumeratorów takich, którym znowu idzie bardzo o inne artykuły nie zaś tylko o powieść, a wszystkim dogodzie niepodobna.

Pani L. Urb... w Niem... — Podzielamy w zupełności uwagi sz. pani i w tym też duchu o wydawnictwie: „Legends o Królowej Niebios“, bez względu na krzyki niezadowolenia, jakie na nas spadało, pisaliśmy już w „Roli“. Obecnie kwestyi tej wznawiałyśmy już nie cheieli. Tom I-szy zaprenumerowanego wydawnictwa zbiorowego pism Ks. Karola Niedziałkowskiego p. t. „O chrześciańską Zasadę“ otrzyma sz. pani już w tych dniach.

PP. J. And... w Hor...; E. Rośc... w Rad...; Jan Korab... w Oz...; J. N. de L... w Kr...; B. Kond... w Grod...; E. Zal... w Łow...; J. Janusz... w Cz... — za zjednanie nowych abonentów lub nadesłanie adresów dla przestania numerów próbnych, dziękujemy serdecznie.

P. Józef Moz... w Klim... — N-ra brakujące wysyłamy. Rzecz drobna, nie nam się nie należy.

Rolarzowi. — Dziękujemy stokrotnie. Z wierszyków skorzystamy. Jednemu z prenumeratorów. — Uwagi najzupełniej słuszne i dlatego też o jaskini gry w Monaco wspominały w „Roli“ dość często.

Pani Kazimierze K... — Zechce sz. pani po żądane informacje zgłosić się do redakcyi naszej w godzinach między 4-tą a 6-tą po południu.

Optymiście. — Nie, nie zgodzimy się z sz. panem. Dla nas, publicysta wygłaszający uajpiękniejsze nawet zasady, a nie szanujący zasad tych w życiu i stosunkach prywatnych, pozostanie zawsze nędznym faryzeuszem, niegodnym stawać na mównicy publicznej. Właśnie jest to nie-szczęście, że „utarlo się zdanie“, iż życie prywatne publicysty nie powinno, a w takim razie mniej niezawodnie w publicystyce mielibyśmy brudasów, więcej zaś ludzi czystych. Niech sz. pan raczy bliżej zastanowić się nad tem — i sądzić nas łaskawiej.

Pani A. Tel... w W... — Rzecz ta nie dla „Roli“. Rękopis stosownie do życzenia zachowujemy.

Pan Adam Willicki niech ogłosi w swym „Przeglądzie“ obydwa li-

sty: nasz i swój, który w oryginale dla sprawdzenia zachowujemy, a wtedy „ogół osądzi“ rzeczywiscie kto ma stusznosc, a kto na prawde popelnia „falsz“ i niegodziwosc krzyczaca. Radzilibyśmy przytem p. Adamowi Wislickiemu llezyc sie w swych „odpowiedziach“ z wyrazeniami, aby przypadkiem polemika ta cala nie zakonczyla sie w ten sposob w jaki niedys zakonczylyśmy spór z h. wydawca b. „Ziarna“. Byloby to w kazdym razie dla p. Adama Wislickiego mniej przyjemnem, nizeli slynne jego podróże romantyczne, których owoc niechby lepiej spozywál sobie w spokoju.

E. K. KOLINSKIEGO Bibliá domowa, czyli wypisy z tekstów 8-go Starego i Nowego Zakonu, wyd. zwyc. k. 50, welin. 75, w oprawie wyd. zwyc. k. 65, w oprawie welin. po r. 1 k. 20, zlocone po r. 1 k. 50.

REKLAMY.

Fabryka Drzewiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

Dla uczniów mundury, bluzy i szyniele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie ubiorów męzkich **Konstantego Jakimowicza**, Miodowa Nr 12 wprost sądu. (403-12-12)

Poleca się pierwszorzędną a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**, w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-45

Urząd Starszych Zgromadzenia Piwowarów.

Celem zaprowadzenia stałego porządku w przepisach cechowych, ogłasza się co następuje: czeladnicy należący do cechu warszawskiego, a posiadający świadectwa wyzwoleń prowincjonalne, lub dowody zagraniczne, — jeżeli chcą być przyjęci do roboty w browarach warszawskich, obowiązani są zgłosić się osobiście do Urzędu Starszych, który zgodnie z obowiązującymi przepisami Ustawy z 1816 r., albo im poświadczy list wyzwoleń prowincjonalny, albo wyda nowy warszawski, przyczem jeżeli to uzna za potrzebne, naznaczy im próbną praktykę. Nowo przybyli i przyjęci do tutejszego cechu czeladnicy prowincjonalni poniosą zwykle koszt wyzwoleń.

Czeladnicy zaś zagraniczni lub prowincjonalni od dawna tu pracujący nie poniosą żadnych kosztów.

Każdy z wymienionych wyżej czeladników po wpisaniu go do ksiąg cechowych tutejszych, obowiązany jest uzyskać świadectwo przedstawić na najbliższej Sessji Czeladniczej, aby być wpisanym do grona czeladników. 540-2-1

P. Antoni Żeliszawski

powrócił z zagranicy. Poleca dział **JUBILERSKI** w wielkim wyborze, najnowszych fasonów; po cenach bardzo przystępnych. (548-1-1)

Miodowa I. Krakowskie Przedmieście 43.

Od 1 Stycznia 1895 r., jest

do wydzierżawienia Karczma z Zajazdem,

przy szosie kaliskiej, na 35 wiorście od Warszawy, a także od 1 Kwietnia t. z.

nabiał od 40 krów. 544-1-1

Pożądanym jest chrześcianin, człowiek fachowy, któryby jedno i drugie umiejętnie prowadził; zwłaszcza zaś aby nie ograniczał się na sprzedaży samych trunków, ale założył rodzaj gospody. Okolica ludna, a miasto najbliższe o 9 wiorst odległe. Wiadomość: *Grzybowska № 40*, u szwajcara.

MALARNIA NA PORCELANIE

24 Leszno. **H. ROST** Leszno 24. 507-12-1

Wiele **NOWOŚCI**
Wytwornych i Doskonalszych, oraz wyprzedaż dawnych zapasów tanio—poleca:

*** F. Woroniecki ***

ZEGARMISTRZ, CZYSTA 2.

Do świąt w każdą Niedzielę od 2 do 6 g. zakład otwarty. Ceny niskie—stałe. 517-3-2

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe stryzzone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Welny, bourretty, Juty i Kretony.

Bławatne TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52 49

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcerskie Wyroby **W. Pomorskiej**
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
413-26-13 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH,
oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-49

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NARTEPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premijowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i welne. 317-26-20

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji

A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz)
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; złoconia wypólna spieszenie gwarantując dobroć towarów. 457-52-9

NOWO-OTWORZONY

Skład Papieru, Farb i Płócien Malarskich

St. KRAWCZYŃSKI

WARSZAWA. NOWY-SWIAT 29.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Ceny przystępne. 537-6-1

Wspierajcie przemysł krajowy. Zadzajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego**.

Magazyn A. GRAFF

Nowy-Świat № 27

POLECA:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.
 Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne — oraz
 Skład St.-Petersburskiego laboratorium echemicznego.
 Woalki, wstążki, jedwabie.
 Wyroby pończosznicze, chustki, halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.
PRZYBORY DO CHOINKI.
 Kalosze amerykańskie
 Kosze ozdobne i podróżne.
 Szczotki i grzebienie.

505—5—4

Królewska 37, **J. MALANOWSKI**, dawniej **A. J. WIŚNIAKOWSKI**,
 Ceny niższe! Zabawki, Gry i zajęcia freblowskie. 447—12—10

PAROWA FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY

pod firmą

F. ANCZEWSKI

w Warszawie, Niecała Nr 4.

Na nadchodzące Święta poleca:

Bardzo duży wybór przyborów na choinkę—Marcepanowych, Pomadkowych, Czekoladowych, Konserwowych, Glamrowych owoców z marcepanu starannie wykończonych. Jak również otrzymaliśmy najpiękniejsze nowości na gwiazdkę—Bonbonierki — Kosze fantazyjne, Maioliki, Atrapy i różne dla dzieci siurpryzy.

Polecamy również skórki pomarańczową, Cykatę — Owoce z syropu różne masy do strucl i wanille.

Wszystko po cenach możliwie niskich.

529—3—2

Z poważaniem Firma F. Anczewski.

SKŁAD NICI I TOWARÓW NORYMBERSKICH

Nowy-Świat Nr. 5.

A. W. KUMROW.

Nowy-Świat Nr. 5.

Na nadchodzący sezon magazyn mój został zaopatrzony we wszelkie artykuły wełniane jakoto: koszule, kalesony, kaftany męskie damskie i dziecinne, spódnice damskie ręczne i maszynowe, kamasze, skarpetki i pończochy, rękawiczki, czapki, pantofle filcowe, kalosze, gorsety, parasole, — Galanterya i towary normberskie w wielkim wyborze; włóczki i wełny oraz różne roboty ręczne, kanwowe. Z czem się polecam Szanownej Publiczności. Ceny jak zwykle przystępne.

522-4-2

A. W. KUMROW.

Fabryka **K. Handiter**
SZCZOTEK I PĘDZLI

dawniej **K. MARTWICH**
 w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (367-20-14)

Do legend już należą Toruńskie pierniki
 Jakkolwiek długo sława wiekowa ich trwała,
 Aż wreszcie **POPLAWSKIEGO** fabryka powstała
 I świat wnet za najlepsze uznał jej pierniki.

Polska Fabryka Pierników

Skład główny Elektoralna 23,

Filia Przechodnia 1.

512—4—3

20% rabatu.

DOM BANKOWY

36—52—49

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,
 ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI

DOM BANKOWY

W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
 MARSZAŁKOWSKA 119,
 poleca swoje Składy Nici i Galanteryi.
 dobrze assortowane

404 Wysyłki pocztowe skuteczniają się akurtnie i spiesznie. 52 13

Fabryka Wyrobów Pończoszniczych i Trykotaży

Z. Mentzel,

Poleca własne wyroby na sezon zimowy w wielkim wyborze, Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem.

dawniej

A. Riedel, Ś-to Krzyzka Nr 9.

526—13—2



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

150—52—4



Egzystuje od 1851 r.

L. BABCZYŃSKI

ZEGARMISTRZ

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego

314
26—13

Niniejszem mam honor zawiadomić iż **Magazyn mój Obuwia** pod firmą **J. KLIMEK** z dniem 1-ym Grudnia r. b. przeniesiony został vis-à-vis do sklepu od ulicy t. j. na **Nowy-Świat Nr 24**. Przyczem mam honor zawiadomić, iż w magazynie moim został zaprowadzony wyrób **Obuwia Damskiego**.
 Zostaje z poważaniem

551—2—1

St. KLIMEK.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca

N O W O Ś C I G W I A Z D K O W E

Chatka pod lasem. opowiadania, wiersze i komedjka dla młodocianego wieku, p. *Stefana Gębarskiego*, z rycinami, karton. rs. 1, w ozdobnej oprawie 1.50

W ogródku dzieciennym. Zbiór zabaw, marszy i piosenek, z zastosowaną do nich melodyą, ułożyła *Jadwiga Warnka* i *Ludwika Jaholkowska*. W oprawie kartonowej 1.—

Dobra wróżka. Powieść dla dzieci od lat 10 — 12 z 6 rycinami. Wolny przekład z francuzkiego *Anieli Sulickiej* Karton. rs. 1, w ozdobnej oprawie 1.50

Baśnie dla dzieci i młodzieży, według oryginału niemieckiego *Braci Grimm*, opracowała *C. Niewiadomska*. Z 16 rycinami. Karton 1.20 w ozdobnej oprawie 1.70

Zbliżka i zdaleka. Powieść dla młodzieży, p. *Edwarda Nałęcza*, z rycinami. Karton rs. 1, w ozdobnej oprawie 1.50

Podróż bez pieniędzy, przez *Wład. Umińskiego*, z rycinami *E. Lindemana*, Karton rs. 1.20 w ozdobnej oprawie 1.70

Dziedzice Otoka Powieść dla dorastającej młodzieży, przez *Teresę Jadwigę*, z ryciną. Karton rs. 1, w ozdobnej oprawie 1.50

Królestwo zwierząt, obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według *Brehma* i innych najlepszych źródeł opracował *W. Lakowicz*. Z oryginału niemieckiego przełożył *St. Rewieński*. Duży tom z 340 rycinami, stron 960 rs. 5, w ozdobnej oprawie 6.50

Baśnie dla małych dzieci: *Kopciuszek*, *Mądry kot*, *Czerwony kapturek*, z ilustracyami kolorowanymi. Każdy tomik w oprawie po —.30



W Wigilię. Szkice i obrazki dla starszych dzieci, oryginalnie opowiedziane przez *V. Cairo*, z 6 rysunkami *A. Kędzierskiego*, karton. rs. 1.20, w ozdobnej oprawie 1.70

Balonem do Bieguna. Przygody niezwykle podróżników, p. *Wł. Umińskiego*. Z ilustr. *J. Pankiewicza*, kartonowane rs. 1.20, w ozdobnej oprawie 1.70

Nygus. Powieść dla młodzieży p. *Girardin*, (nagrodzona przez akademię francuzką), przekład z francuzkiego, z licznymi rycinami, karton. rs. 1, w ozd. oprawie 1.50

Zamek w Karpatach, opowiadanie dla młodzieży *Juliusza Verne*, z licznymi ilustracyami, karton rs. 1, w ozdobnej oprawie 1.50

521—4—2

 Ozdobny katalog wydawnictw gwiazdkowych Księgarnia wysyła bezpłatnie. 

Tegoroczne
TRAN Y LEKARSKIE
oraz
OLI WĘ NICEJSKĄ ŚWIEŻĄ
polecają
KONARZEWSKI I S-ka
SKŁAD APTECZNY
22. BRACKA 22. (498—6—4)

SKŁAD HURTOWY i DETALICZNY
TOWARÓW NORYMBERGSKICH
Włuczkowych,
Pończosznicych i t. d.
J. SCHREIBER
w WARSZAWIE (497)
ulica ŻABIA Nr 5. (13-4)

NA GWIAZDKĘ

Zegarki niklowe od rs 5.
Zegarki stalowe czarne od rs. 7.
Zegarki srebrne od rs. 9.
Zegarki złote od rs. 20.
Zegarki złote i srebrne bijące godziny, kwadrans i minuty, b. tanio,
Zegary ścienne Regulatory.
Zegary brązowe Kartle. 551—3—1

Wybór wielki. Z gwarancją.

poleca **A. MODRO** Zegarmistrz.

151 Marszałkowska 151
drugi dom od ogrodu Saskiego.

Magazyn otwarty będzie w każdą Niedzielę
do Gwiazdki
od godz. 1-ej do 6-jej wieczorem.

W A G I
decymalne, różnej konstrukcyi, gotowe, gwarancya lat 6, duże i wozowe na obstalunek, ekspedycya na prowincyę szybka. Kupcom rabat, a dla sklepów chrześcijańskich 20%. Cennik franko. Fabryka i skład, Nowy-Swiat Nr 8, poleca
422—12—10
Adolf Szperling.

NA GWIAZDKĘ.

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów *T. Maleszewskiego*, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — także:

Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnej oprawnej książeczce — cały po czt Rs 2 kop. 50. 316-27-10

Zawiadomienie dla WW. księży

Wykonuję wszelkie ubiory dla WW. Księży; dla przyjezdnych na czas w ciągu 24 godzin.

Ceny przystępne

FR. ŻÓŁTOWSKI Krawiec

19. Ś-to Krzyżka 19.

w WARSZAWIE.

499—5—4

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najakromlejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 482-12-7

Towarzystwo Zwolenników Homeopatii W WARSZAWIE.

Zawiadamia, że w Sierpniu 1894 r., z pozwolenia P. Ministra Spraw Wewnętrznych, otworzyło własną

APTEKĘ HOMEOPATYCZNĄ

przy ulicy Nowy-Świat Nr 46.

Dochód z apteki przeznaczają się na budowę Szpitala Homeopatycznego w Warszawie. W obec czego Towarzystwo spodziewa się, że zwolennicy homeopatii przyłożą się do tak pięknego celu i wszystkie swoje zamówienia zwracać będą do Apteki Towarzystwa, a przez to samo przyczynią się do utworzenia i powiększenia kapitału szpitalowego. Zarząd apteki został powierzony doświadczonemu prowizorowi, który przez lat kilka prowadził aptekę homeopatyczną w Warszawie, a ostatnio zarządzał apteką homeopatyczną Towarzystwa Lekarzy-homeopatów w Petersburgu, gdzie zyskał sobie sympatię i uznanie lekarzy. **CENNIKI** w swoim czasie będą rozsyłane bezpłatnie. Pragnący je otrzymać, zechcą swój adres nadesłać do Apteki Towarzystwa Zwolenników Homeopatii: Nowy Świat Nr 46 w Warszawie. Dla telegramów: Warszawa, Towarzystwo Homeopatów. 488—9—5

Warszawa.
5. Szpitalna 5.
« BIURO »
MŁYNO - BUDOWNICTWA
Inżyniera
St. Małyszczycyckiego i S-ki

Skład maszyn i przyborów młynarskich. — Wyłączna reprezentacja na Królestwo Polskie i Gub. Zachodnie fabryki maszyn i Zakładu młynobudownictwa G. Luther w Brunświku. — Specjalności: Budowa młynów parowych, wodnych, wietrznych, oraz Spichlerzy mechanicznych. Budowa krupiarni, ryżarni i olejarni — fabryk cementu. Turbiny i maszyny parowe. Kosztorysy i plany wyżej wymienionych Zakładów. — Porady w kwestjach technicznych, dotyczących się powyższych specjalności. Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Ślą do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się bez Nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku w 3-ich miesięczach, po angielsku w 24-ch Lekcyach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60,—opravny 75 k., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, opravny rs. 1 k. 80. Komplet (oba kursy) tylko 2 rs. Metoda Angielska z wymową, kurs I-y 75 k. kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet 1 rs. 70. Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki z wymową, z 14 wzorkami pisma kop. 35, 20 i 10. Polski z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 Figur tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi kop. 25, 15 i 4. Obrazki do nauki p głodowej w 5 językach, po 40 k. za zeszyt. Powiastki Polsko-Niemieckie ze 100 rycinami 20 k. Powieść Ali-Baba i 40 Zbójców 15 kop. Powieść „Myśliwi Głemz“ 10 kop. Na zesytkę podstawę dopłata 10 każdego rubla po 20 kop. Skład u Autora (Reusnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie. 436-14-6

Zakład SZTUKATERYI ARTYSTYCZNEJ i Pracownia Rzeźbiarska posiada i wykonywa nowe modele stylowe, do ozdoby pokojów i salonów roboty mozaikowe (stiuk), figury, portrety i pomniki.

L. Pyrowicz i L. Jarkowski,

391-13-13

w Warszawie, Nowy - Świat Nr. 26.

„APHANIZON“

E. FALKA W WIEDNIU.

Pasta automatyczna do wywabiania plam tłustych i owocowych.

Pasta „Aphanizon“ wywabia plamy na wszelkiego rodzaju tkaninach, nawet na najbardziej delikatnych koronkach, materynach: jedwabnych, lnianych, bawełnianych, suknie lub jucie bez uszkodzenia tkaniny i zmiany koloru.

Pasta „Aphanizon“ działa automatycznie, zbytecznym więc jest wszelkie mycie i pranie.

Sprzedaż w składach aptecznych: Konarszewskiego i S-ki Bracka 22, Ludwika Spiessa i Syna i J. Mrozowskiego.

- *) Bluzki najróżnorodniejsze modne. „Manufaktura krajowa“, A. Brochocki Niecała 12.
- *) Matinki, smokingi, zakłady. „Manufaktura krajowa“. A. Brochocki. Niecała 12.
- *) „Jersey“, (staniki trykotowe) gotowe lub na zamówienie. A. Brochocki. Niecała Nr 12.
- *) Kamizelki włóczkowe, wełniane, bardzo ciepłe. A. Brochocki. Niecała 12.
- *) Halki rozmaite jesienne, zimowe. A. Brochocki. Niecała 12.
- *) Kamasze wełniane damskie, dziecinne. A. Brochocki. Niecała 12.
- *) Czapki różne dla panien i chłopców. A. Brochocki. Niecała 12.
- *) Wstążki, aksamity, wolanty (balayesy), fryzy, krepilisy.
- *) Karbowanie, plisowanie wolantów, koronek. A. Brochocki. Niecała 12. 509—4—3
- *) Woalki od 15 kop. począwszy, wyóór wielki. „Manufaktura krajowa“. A. Brochocki. Niecała 12.

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych 52-7

2. KOTEBUS 2.

Skład Win W. & S. BORUCKI

Warszawa, Marszałkowska 125.

poleca

Wina oryginalne i czyste.
Węgierskie, francuskie, reńskie.
Hiszpańskie, włoskie i ruskie.
Kontakt A. Soudou & Co Cognac. 511-5-3

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH J. Mrozowskiego

Miodowa Nr 8,

POLECA:

Tran Lekarski

tegoroczny, złoty oraz biały parowy, prawdziwy LOFODZKI,

Oliwę Nicejską
Essencję octową

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.
491—6—3

AMPLE I LATARNIE WENECKIE,

lichtarze, kandelabry, wazony do kwiatów, brzozy i galanterię drewnianą — poleca

S. GĄSIOROWSKI

NOWY-ŚWIAT № 49.

462-12-6

WPROST KOŚCIOŁA.

EGZYSTUJE OD R. 1852.

SENATORSKA 24.

Juliana Müller

550-1 | 1

Cenniki na żądanie.

w wielkim wyborze, wysyłka na prowincję.

Zabawki, Gry towarzyskie, Zajęcia umysłowe, Galanterya



F. Szymaniewskiego

Warszawa, Nowy-Świat Nr 39,

Poleca na Gwiazdkę zegarki genewskie, naj
lepszey konstrukcyi i najtaniej w wielkim wyborze złote,
srebrne, niklowe, stalowe (czarne) i z aluminium z Gwa-
zancją dwuletnią. 534-3-1

Drugie wydanie
powieści Wincentego hr. Łosia
pod tytułem

„Zięciowie domu Kohn et C-ie“

440-6-6

opuściło prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Cena 2-eh dużych tomów rs. 3.

Nowo założona drukarnia pospie-
szna przy składowaniu papieru i materya-
łów piśmiennych, oraz introligatornia

pod firmą „KOSIŃSKI“

91. Marszałkowska 91.

róg Żórawiej,

474-6-6

Poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

463-13-7

FABRYKA RÓŻNYCH SKÓR
a mianowicie

SAKÓW BUKATÓW I PODESZWIANYCH

w BRZEŚCIU LITEWSKIM

KAROLA ZAJDLA

Sklep przy ul. S-to Jańskej Nr 15, w Warszawie.

Na nadchodzącą Gwiazdkę

SKŁAD MYDŁA i ŚWIEC

KAROLA RAUER

53. Wspólna 53.

zaopatrzony w wybór świeczek i ozdób choinkowych. Tanie
świece kościelne. 525-3-2



FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów. 434-52-11

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

L. KOCH,

Magazyn Wiedeński Ubiórów Męskich
Miodowa 2.

400-16-14

Fabryka Kalfi i Wyrobów z Terrakoty
Stanisława KOTTE

W WARSZAWIE

za rogatką Mokotowską

ULICA GRODZKA Nr. 4.

424-12-10

ZARZĄD

Towarzystwa Warszawskiego

OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY

SPIRYTUSU

podaje niniejszem do wiadomości, że stosownie do uchwały
ogólnego zebrania z dnia 24 Listopada 1894 r., wypłata
dywidendy za rok 1893/4 po rs. 37 kop. 50 od jednej akcyi
dopełniać się będzie okazicielom kuponów, w biurze Towa-
rzystwa w Warszawie, przy ulicy Dobrej Nr 18 od godziny
10 rano do 12 w południe, poczynsz od dnia dzisiejszego.
Warszawa 26 Listopada 1894 r. (539-1-1)

Wystawa
Przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący
od 1862 r.

Magazyn Mebli

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w WARSZAWIE, Tłomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony został od 1 Lipca r. b.

na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.
nad cukiernią W-go Sztengla. 472-13-7

SPECYALNY ODDZIAŁ BUDOWY MŁYNÓW
 przy Odlewni Żelaza i Warsztatach Mechanicznych
 w WARSZAWIE **Braci GEISLER** Okopowa Nr 5068.

Budowa kompletnych młynów parowych i wodnych. Przeróbka starych młynów z zastosowaniem ostatnich ulepszeń. Kamienie francuskie, Postawy walcowe, Walce porcelanowe, Tarary, Trieury Eureka, Maszyny szczotkowe, Żubrowniki, Maszyny do czyszczenia kaszek różnych systemów, Cylindry, Młynki przenośne, Perlaki, Maszyny do ryflowania walcy, Turbiny. Maszyny i kotły parowe, Transmissje etc. etc. etc.

Odsiewacze poziome (Planzychtry).

552-1-1

ŚNIADANIA I KOLACYE z dwóch dań i czarnej kawy kop. 50.

Handel Win i Towarów Kolonialnych

K. KOZAKIEWICZA

149. róg Marszałkowskiej i Próżnej 149

wydaje **codziennie** w gościnnych salonach

śniadania i kolacye

składające się z dwóch dań i czarnej kawy

po kop. 50.

Obiady z czterech dań i czarnej kawy **po k. 60.**

Piwo Pilzeńskie codziennie z maszyny.

Osobne gabinety, urządzone z komfortem, w których wydają się wszelkie potrawy à la carte, po cenach umiarkowanych.

Na nadchodzące święta otrzymał wszelkie towary kolonialne, tylko w najlepszych gatunkach. Poleca: **Wina** Francuskie, Hiszpańskie, Włoskie, Krymskie pierwszorządnych firm, wprost od producentów. **Wina Węgierskie** wytrawne i maślacze czyste, od rs. 1 za butelkę; wina węgierskie stołowe na garnce od rs. 3, a także Koniaki: Hennessy, Martell'a Courriere et Comp. **świeżo otrzymana marka Engrand Freres**, wykwiutnego smaku po rs. 3 but., oraz wiele innych. Wódki, Likieri firm miejscowych, zagranicznych i russkich. Porter angielski oryginalny Barclays odstały 1 but. 75 kop. 1/2, 40 kop., 1/4 25 kop. 543-3-1

Ceny przystępne. Ekspedycja natychmiastowa.

Biorącym towaru za rs. 10 ustępstwo 5%.

OBIADY z czterech dań i czarnej kawy po 60 kop.

Maszyny do pisania od rs. 45 do rs. 255, Arytmometry rs. 110,
 Zapalniczki elektryczne rs. 12

483-5-4

POLECA

MAGAZYN OPTYCZNY

G. GERLACHA,
 CZYSTA Nr 4.

SKŁAD WIN

Z WŁASNYCH WINNIC

M. ROSTOMOWA

Miodowa Nr 4 w Warszawie.

549-1-1

Wino nasze dostać można:

- u Szyrokowa Nowy-Swiat № 69.
- Feliksa Errenfeichta Marszałkowska № 77.
- Długokęckiego „ № 78.
- Wilanda „ № 86.
- Korneckiego „ № 107.
- Turkowa „ № 67.
- Kuźmina róg Marszałkowskiej i Pięknej.
- Bielickiego róg Kruczej i Wspólnej.
- Knowiakowskiego róg Kruczej i Wspólnej.
- i w innych Składach Win w Warszawie i na prowincyi.

Zaproszenie do prenumeraty na rok 1895.

MUCHA
PISMO HUMORYSTYCZNE ILUSTROWANEpod redakcją *Wł. Buchnera (Ner. Buch)*
i przy udziale najlepszych polskich humorystów.

CENA PRENUMERACYJNA:

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rs. 4.	Rocznie	rs. 5 kop. —
Kwartalnie	" 1.	Kwartalnie	" 1 " 25

ADRES ADMINISTRACJI „MUCHY“:

BIURO DZIENNIKÓW (Ungra) Wierzbowa Nr 8, wprost Niecałej w Warszawie.Premia. Abonenci z Warszawy, płacący z góry za rok cały i **WSZYSCY** abonenci z prowincyi: roczni, półroczni i kwartalni otrzymają przy czwartym numerze „Muchy“ gratis i franco „Kalendarz humorystyczny na rok 1895“.

Oprócz tego redakcja „Muchy“ roześle gratis i franco w ciągu I kwartału wszystkim abonentom warszawskim i prowincjonalnym, płacącym z góry za cały rok, czy to wprost w Administracji, czy też przez księgarnie, specjalne piękne premium, którego rodzaj będzie niebawem w „Musze“ ogłoszony. 545—2—1

Kronika krajowa i zagraniczna. Korespondencje zagraniczne i krajowe. Utwory popularno-naukowe Wyborowe

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Najtańsza gazeta polska codzienna.

Z dniem 1 Stycznia 1895 roku rozpocznie trzynasty rok istnienia.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

w Warszawie:		na prowincyi i w Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 4 kop. 20	Rocznie	rs. 7 kop. 20
Półrocznie	" 2 " 10	Półrocznie	" 3 " 60
Kwartalnie	" 1 " 5	Kwartalnie	" 1 " 80

Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. miesięcznie.

z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Wydawca Piotr Noskowski. Adres Redakcyi: Warszawa — Warecka Nr 15. Redaktor Henryk Perzyński.

Ceny zboża i wszelkie informacje handlowo-przemysłowe.

546—3—1

Artykuły polityczne i społeczne

powieści oryginalne i tłumaczone.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 418-26-6

Urbanowicz i RóżyckiKrakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie**Skład Materiałów Aptecznych**

ORAZ

PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie.

Towar tylko wyborowy.

409 52-7

CUKIERNIAPAROWA FABRYKA
Biskoptów, Cukrów Deserowych
i Czekolady**J. Sztengel**

Marszałkowska, róg Zielonego Placu.

poleca Szanownej Publiczności wyroby znane ze swej dobroci, jakoto: **Ciasteczka** drobne do herbaty i wina. **Cukry** deserowe. Wielki wybór **Czekoladek** deserowych i **Karmelków**. **Torty** różnorodne i **Ciasta** w wyborowych gatunkach i smakach. Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym nadzorem. **J. SZTENDEL**. Z poważaniem

530—3—2

LALKI PARYZKIE od rs. 2 kop. 50.

NA GWIAZDKĘ!**WIELKI WYBÓR NOWOŚCI**
z porcelany majoliki i szkła

POLECA

536—2—2

T. Z. OSIŃSKI

MARSZAŁKOWSKA Nr 142, w Warszawie.

LALKI PARYZKIE od rs. 2 kop. 50.

CENY NIZKIE.

CENY NIZKIE.

SKŁAD WIN
Towarów « o onialnych i Delikatesów

L. WRÓBEL

25 Krakowskie-Przedmieście 25
na nadchodzące Święta, poleca:

Bakalje

mieszane i pojedynczo, od lat wielu znane ze swej dobroci. **Owoce** świeże i suszone, **Orzechy** różnych gatunków. **Pierniki** w wielkim wyborze. **Różne** zakaśki, jak : **Kawior**, **Paszety** strasburskie i krajowe, **Homary**, **Łososie**, **Sielawy**, **Sigi**, i inne rybne konserwy, **Sery**: **Szwajcarski**, **Brie**, **Cammembert**, **Roquefort**, **Czester**, **Stilton**, **Gorgonzala**, **Parmesan** i inne. **Desery**: **Jabłka tyrolskie** i **Duchessy** francuzkie, **Winogrona**, **Owoce** smarzone, **Śliwki** francuzkie, **Daktyle** marokańskie, **Malaga**, **Czekolady**, **Biskwity** i wiele innych. **Przyprawy** kuchenne: **Kompoty owocowe**, **Konfitury**, **Soki**, **Konserwy** z jarzyn, **Trufle**, **Soje**, **Pikle**, **Musztardy**, **Oliwę** **Vierge**, **Octy**, **Korzenie**, **Makaron**, **Ryż**, **Kawy** wielu odmian, również **Cukier** i **Herbatę** własnego sprowadzenia, pod własną firmą.

Wina

Węgierskie wytrawne, średnie i maślacze, **francuzkie**, **hiszpańskie**, **rońskie**, **włoskie**, **szampańskie**, **krymskie** i **kaukazkie**, **Porter** angielski, **Koniaki** francuzkie i **ruskie**, **Rumy**, **Araki** i **Likiery** oryginalne i krajowe.

Wódki

czyste, gorzkie i słodkie, **Starka**, **Śliwowica**, **Alkohol**.
*Wszystko w najlepszym gatunku 495-5-4
i po cenach umiarkowanych.*

Warszawski Bazar Rzemieślniczy (Plac Bankowy № 37 dom hr. M. Zamoyskiego), sprzedaje tanio następujące wyroby przemysłu krajowego:

Płótna, ręczniki, ścierki, samodziały włościańskie oraz bieliznę gotową i na obstalunek.

Czapki i kapelusze filcowe, parasole, rękawiczki skórkowe i wełniane, krawaty, spinki, grzebienie, kwiaty.

Halki, kaftaniki, chustki, sukienki i kołderki włóczkowe oraz bluzki, szlafroki i wszelkie roboty ręczne kobiece.

Trykotaża, kamizelki włóczkowe męzkie, jakoteż pończochy i skarpetki w wielkim wyborze.

Ubrania dzieciinne, uczniowskie, paski i tornistry, a także burki, szlafroki i tańszą garderobę męzką.

Kołdry watowane, sławuckie, poduszki, materace, sieniaki gotowe i na obstalunek.

Bizuterję złotą, srebrną, jakoteż galanterję metalową, drewnianą, oraz portmonetki i portfele skórzane.

Wyroby: platerowane, nożownicze, blacharskie, szewskie, szczerkotarskie i druciarskie.

Meble drewniane, żelazne, gięte, wózki i welocypedy dzieciinne, a także stoły, stołki, kredensy i wszelkie naczynia metalowe kuchenne.

Mydła toaletowe, perfumy, atramenty, ołówki, szuwaksy i pomadki do czyszczenia metali.

Herbatę owocową, Włoszczyznę suszoną, Jagody suszone na nalewki, Ocet berbersowy. 428-12-11

Bolesław Kochanowicz Zakład PRZEWOZOWY
przeniesiony na Bielańską 3,
Załatwia wszelkie przewozy, opakowania, przeprowadzki. (465-12-8)

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI
WAGI dokładne i trwałe
z fabryki egzystującej lat 36 GUSTAWA SCHOENJAHN,
obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN**
wagi setne i dziesiętne w wielkim wyborze zawsze na składzie
Warszawa, Chłodna Nr 19. 458-26-9



„ZŁOTY UL”

Fabryka Cukrów ang., owocowych i Pierników
Nowy-Świat 7, w Warszawie.
Sklepy : Marszałkowska 122, Trębacka 15.
Poleca na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
Wielki wybór Pierników znanej dobroci,
oraz **Cukierki** owocowe angielskie,
Monpersier, Atlasowe, Boltki, Francuzkie, Słazowe,
Miodowe i Miodowo-Ziołowe w paczkach. 527-3-2

Nowy-Świat 29

Aleksander Oraczewski

NA GWIAZDKĘ

przygotowałem wielki wybór biżuterji złotej, srebrnej i brylantowej, znanej z dobrego gustu i tanioci

Aleksander Oraczewski
JUBILER. Nowy-Świat Nr 29.

538-4-1

Nowy-Świat 29

Marszałkowska

NA GWIAZDKĘ

99

Magazyn Futer i Okryć Damskich

99 Marszałkowska

F. CAR

Marszałkowska 99

Marszałkowska

przygotował w wielkim wyborze Garniturki, Czapeczki i Mufki futrzane, Mufki fantazyjne, jak i najmodniejsze obecnie „d'Amerique“ z portmonetkami. Szyjki futrzane z lebkami od rs. 1 kop. 60, oraz Żakiety syberyjowe od rs. 9. Burki miękkie, ciepłe a lekkie od rs. 18. Futra i wierzchy gotowe.

Zamówienia tak ze swoich jak i powierzonych materiałów przyjmuje.

551—1—1

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

JÓZEF SZYMAŃSKI i SYN

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najświeższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie. 139-26-17

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu
potwierdzone przez p. Ministra S. W. 508—12—2

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z miodu słodu i ziół leczniczych

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.

z Fabryki „LELIWA“ w Warszawie.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych

Strzedz się

podrabianych i naśladowanych.

Strzedz się

podrabianych i naśladowanych.



Prosimy o baczne zwracanie uwagi na naszą markę fabryczną

„OKO“



[Marka fabryczna, zatwierdzona przez Depart. Przem. i Handlu za № 9339.

455—6—5

MYDŁO TATRZAŃSKIE kawałek kop. 15, 25 i 45.

PUDER TATRZAŃSKI bez puszki 60 kop. — z puszką rs. 1.

PERFUMY BUKIET TATRZAŃSKI flakon 30 kop., 75 kop. i 1 rs.

wyrobia **WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE**.

Dostać można w magazynach własnych tegoż:

1) róg Miodowej № 1. — 2) Graniczna № 2 — 3) Krakowskie-Przedm. № 1 — 4) Nalewki № 31.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić

JW. i W. PP. ZIEMIAN ROLNIKÓW
 że powierzyliśmy

Panu Stefanowi Domańskiemu
 w Zduńskiej-Woli w gub. Kaliskiej

sprzedaż maszyn, narzędzi rolniczych i nasion.

Skład **p. Stefana Domańskiego**, zaopatrzony przez nas w zasób maszyn, narzędzi rolniczych i nasion, pochodzących z pierwszorzędných firm i fabryk zagranicznych i krajowych, polecamy łaskawym względom okolicznych Ziemian i pozostajemy z szacunkiem

Warszawa.
Nowy - Zjazd 5.

I. Ławicki i Ska.

478-0-7

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

337-0-9

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17. i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

ulica Dobra Nr 18. Telefonu Nr 482.

Poleca potrójnie i poczwórnice rektyfikowane, znakomitej dobroci Alkohol, Spirytusy, wódki oczyszczone, szczególnie powszechnie znany gatunek pod nazwą „Wybornej 52%“, oraz w różnych gatunkach

Wódki słodkie, Nalewki, Likieri, Rummy i Koniaki.

Za doskonałość wyrobów „Rektyfikacya Warszawska“ na wystawach przemysłowych otrzymała cztery złote medale i jeden srebrny.

Sprzedaż hurtowa dokonywa się w fabryce, ulica Dobra Nr 18 i na prowincyi: w Kielcach w składzie hurtowym p. I. Anderszewskiego, oraz we własnych składach znajdujących się w Będzinie, Kaliszu, Siedlcach, Płocku i Częstochowie.

W Warszawie firma posiada własne magazyny do sprzedaży butelkowej:

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 1) przy fabryce Dobra Nr 18. | 6) przy ulicy Twardej róg Żelaznej. |
| 2) przy ulicy Miodowej Nr 1. | 7) " " Nowolipie róg Smoczej. |
| 3) " " Plac Teatralny obok Ratusza 461. | 8) " " Leszno Nr 28. |
| 4) " " Nowy-Swiat Nr 34. | 9) " " Chłodna Nr 62. |
| 5) " " Marszałkowskiej 109 róg Chmielnej | |

Nadto wyroby „Rektyfikacyi Warszawskiej“ znajdują się we wszystkich znaczniejszych handlach win, składach wódek i restauracyach w Warszawie i na prowincyi.

Cenniki na żądanie wysyła się franco.

(519-3-8)

Szklanki gładko szlifowane tuzin kop. 50,
 Spodki porcelanowe tuzin kop. 50,

WIELKA WYPRZEDAŻ towarów wysortowanych

trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I LAMP

LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD Nr 1, vis à vis Długiej.

510-5-3

TANIO

TANIO

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Garzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-50

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Przybory na Choinkę
Czekoladowe, Cukrowe i Marcepanowe

od 50 kop do rs 2 za 1 funt

POLECA FIRMA

2-57-49

„Riese i Piotrowski“

W WARSZAWIE.

Skład główny Elekoralna Nr 23, w podwórzu

Filja: Senatorska Nr 8.

KRAWIEC — LUDWIK SZEPSKI.

Przyjmuję wszelkie obstalunki z własnych lub powierzonych mu materiałów, które wykonywa starannie, tanio, dokładnie i na czas oznaczony, jak również posiada w swym Magazynie wybor gotowej krawideryby mekłej, którą możliwie jak najtaniej sprzedaje. Ponieważ prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę, Szanownej przeto publiczności naszej chętnie poleca się Adres Ludwika Szepkiego, ulica Nowy Świat Nr 19, wprost ulicy Smolnej. Tamże wielki wybór spodni gustownych i tanich, oraz Fraki do wynajęcia. 344-26-20

Zakład Galwaniczny LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

W WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr 8,

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacyi najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w ogniu. Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. 464-10-4

Jedyna w Warszawie RESTAURACYA pod firmą

„VICTOR“

vis-à-vis Saskiego Placu i piętro

WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60
Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281

Piwo butelkowe z browaru Br. Reych. 50-28

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,

150 Marszałkowska 150

róg Zielonego Placu

na 1-ym piętrze.

382-52-15

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

BIURO MELIORACYJNE

Inż. OSKARA MICHAŁEWSKIEGO

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60.

Urządza specjalnie Gospodarstwa rybne na warunkach bardzo dogodnych dla J.W. Panów Obywateli. — Również wykonywa: Irygacyę łąk. Drenowanie pól. Eksploatacyę i suchą destylacyę torfu i drzewa. — Buduje: Młyny, Tarlaki, Krochmalnie: Olejarnie, Cegielnie, Suszarnie do cykoryi, chmielu, siodu, owoców etc. — Komisowa sprzedaż narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion. — Jeneralna reprezentacya Fabryki Chemicznej M. Brockmana w Lipsku. 453-12-9

HERBATA

J. Z. RATYŃSKIEGO

Skład główny: Marszałkowska 144.

Sklepy w Warszawie:

TREBACKA 4.

JERZOLIMSKA 84.

MARSZAŁKOWSKA 144.

Nabywającym ze składu głównego za rs. 15 i więcej, udzielamy odpowiedni rabat. Marszałkowska 144 także gustowne wyroby japońskie i chińskie. 441-52-10

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Erzenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stale sprawozdanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-48)

Treść numeru: Z „Kraju“. — Od Redakcyi. — Niektóre objawy społeczne w poganizmie. (Wyjątek z obszerniejszej całości). przez Ks. Karola Niedziatkowskiego. (d. e.) — Tworzenie się klas możnych i rzekome niesprawiedliwości dziejowe, (Ustęp z dzieła „Kapitał, spekulacya i finanse w XIX-ym wieku“, przez Klaudia Jannet'a. (d. e.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego — Z całego świata. przez E. Jerzyne. Judaica. Kobieta w judaizmie. urywki ze studyów nad Talmudem, przez Ks. I. B. Pranajtisa. dok) — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia, W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. e.)

Redaktor i Wydawca Jan Jelonski. Доволено Цензурою — Варшава 24 Нолбра. 1894 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)

Do N-ru dzisiejszego dołącza się dla prenumeratorków otrzymujących pismo nasze za pośrednictwem poczty, prospekt „Gazety Warszawskiej“, oraz prospekt „Rolnika i Hodowcy“.